



ZAZDOWE FORUM OBYWATELSKIE

1 Jak można przeżyć życie? Co najmniej dwójka: albo poślizgiem z dnia na dzień i z roku na rok, albo zgodnie z zasadą, że wartość człowieka mierzy się nie tym, że w ogóle istniał, że był choćby wegetował, ale

w rodzaju „co ma wisieć nie utonie”, i że skoro koń ma duży łeb, to niech się martwi, czy też wszystko co nas otacza interesuje nas nieco inaczej: nie tylko jako pożywka kolejowej i kawiarnianej plotki, ale tak trochę bardziej na serio?

Sądzą, że w tym właśnie miejscu powinno paść pytanie, jakiego oczekuje: a wiadomo, to w czym interesie te pytania? Co to ko-

go obchodzi? Moje życie jest moje i waga. No, właściwie to prawda: życie ludzkie jest własnością świętą i niezbywalną i z tym należy się zgodzić. Ale charakter tego życia? Jego społeczna treść (skoro nikt nie żyje w absolutnej izolacji)?

Tak: tutaj moje życie nie jest sprawą dla innych obojętną, a przynajmniej być nie powinno. Bo w zależności od tego, jak ja będę pracował i kilkanaście milionów mi podobnych, w zależności od tego, jak będę postępował — takie będzie nasze życie i nawet najmniejsza niewymyślona inna recepta.

Styl „wegetacyjny”, przepis na życie w wersji ułatwionej nie wymaga nadmiernych wysiłków, bo wystarczy „żyć tym co dzień przyniesie”. Styl życia aktywnego wymaga natomiast — jak to przyjęło się określać — co najmniej dużych poświęceń. I tutaj, w naszych wyobrażeniach o przepisach na życie, kryje się pewien fałsz. Bo nie bywa przecież poświęceń? Dlaczegożżaraz dużych, a jeszcze częściej ogromnych? Dlatego, że dziedzinym w spadku pozytywistyczną wizję człowieka rozdarł na dwie, który albo wybiera heroiczną walkę (i staje się wtedy żywym, tragicznie godnym podziwu pomnikiem), albo sielankowo bytowanie (i wtedy jest mu tylko dobrze). Sądzą, że życiorys bohaterów i zwyk-

łych ludzi współczesności są jednak o wiele bogatsze i niekoniecznie muszą się rozdzielać jako „na sosna”. W dziennikarskiej „pogoni” za ciekawymi ludźmi ciekawych spotykałem wszak najciekawsze takich, którzy potrafili godzić „i urok życia”, i wartość życia i było im z tym dobrze. Chociaż i ja przesadzam: nie w dziennikarskiej pogoni, a po prostu takich ludzi spotykam na co dzień i to nawet dość

często. Ale to tylko stwierdzenie faktu, a nie odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek wybiera życie całą gębą, albo wegetacyjny stan przetrwałikowy. Właśnie: dlaczego? Co skłania ludzi do tego, aby żyć inaczej? Co im pomaga żyć naprawdę, a co ich zmusza (?) do tego, aby żyć tylko na niby? Ktoś powiedział, że człowiek to wybór. Ktoś inny, że w życiu można robić co chce, byleby to było dobre. I chyba tutaj kryje się istota sprawy: właśnie w tym, że człowiek czy chce, czy nie chce musi wybierać, a wybiera przecież nie zawsze tak jak trzeba.

2. W naszej obywatelskiej

światości zadomowiło się wcale mądre hasło „Żyje się raz!”, które — w zależności od potrzeb — przywołujemy w najprzeróżniejszych okolicznościach. Żyje się raz! — powtarzamy wychylając ten ostatni nalaną do pełna, który zwali nas z nóg. Żyje się raz! pocieszamy się, aby uprawdliwić jakiś piramidalne głupstwo.

ciąg dalszy na str. 3

★ CENIMY SOBIE
WIĘZ Z REGIONEM

★ BUDOWLANI
KONTREDANS

★ OSTATECZNOŚĆ

★ PIĘTNASTCIE
GORĄCYCH LAT

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 218 (7721)

Białystok — Łomża — Suwałki, 4—5 października 1975 r.

Cena 1 zł

Wyższe uczelnie kuźnią postępu

Tradycyjnym „Gaudeamus” studentów całego kraju rozpoczyna kolejny rok akademicki. Będzie to rok wyjątkowy, zdobywania wiedzy, rozwoju intelektu i osobowości. Postęp nowoczesnego społeczeństwa jest nie do pomyślenia bez równoległego postępu nauki. Mamy ambicję, by być społeczeństwem nowoczesnym. Dlatego cały kraj śledzi z uwagą rozwój i życie naszej nauki i szkolnictwa wyższego. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że w murach uczelni i w placówkach naukowo-badawczych tworzy się kształt dnia jutrzejszego.

Częścią kilkusetletniej przeszłości polskiej studentów są słuchacze trzech białostockich uczelni. Białystok nie jest wielkim ośrodkiem akademickim, ale znaczącym w skali regionu i kraju oraz — co szczególnie trzeba podkreślić — wchodzącym w okres dynamicznego rozwoju. Już od kilku lat można obserwować wyraźne przyspieszenie naszego regionalnego szkolnictwa wyższego. Niech argumentem będzie tu dwie liczby. Muru naszych uczelni opuściło dotychczas 8.510 absolwentów. Obecnie studiuje 7.650 słuchaczy. Liczba aktualnych studentów jest więc niewiele mniejsza od liczby absolwentów z całego dwudziestolecia 1955 — 1975.

Ale nie tylko to jest miernikiem rozwoju naszych uczelni. Zadaniem szkół wyższych jest przygotowanie wysoko kwalifikowanych kadr, lecz ponadto prowadzenie ba-



NA ZDJĘCIU: Edward Gierk wita się z Seweryną Samogilewską, obok stoi Wojciech Zukrowski.

Spotkanie Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza z kombatantami walk narodowowyzwoleńczych

WARSZAWA (PAP) — 3 km., z okazji zbliżającej się 32 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów, prezes Rady Naczelnej ZBoWiD — PIOTR JAROSZEWICZ spotkali się z grupą uczestników walk narodowowyzwoleńczych oraz b. więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

W spotkaniu udział wzięli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Obrony Narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski, zastępca członka Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR — Stanisław Kania i kierownik Wydziału Administracyjnego KC PZPR Teodor Palimaka.

Dislejsze, tradycyjne już spotkanie — powiedział I sekretarz KC PZPR Edward

Gierek zwracając się do zebranych — przypada w przededniu rocznicy historycznej bitwy pod Lenino, stanowiącej początek wyzwolenia, zwycięskiego szlaku odrodzonego Wojska Polskiego, który przesłaliśmy wroście i z radzieckim sojusznikiem aż do berlińskiej wiktoria.

W dalszej części wystąpienia, E. Gierek omówił aktualne problemy polityki międzynarodowej z szczególnym uwzględnieniem wyników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, podkreślając, że Polska konsekwentnie i aktywnie wciela w życie jej postanowienia.

Zbliża się, powiedział I sekretarz KC VII Zjazd partii, sumujemy wyniki minionego

dzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem wyników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, podkreślając, że Polska konsekwentnie i aktywnie wciela w życie jej postanowienia.

Zbliża się, powiedział I sekretarz KC VII Zjazd partii, sumujemy wyniki minionego

ciąg dalszy na str. 2



Rekordowy deficyt

► RZYM — Włoskie ministerstwo skarbu opublikowało komunikat w sprawie projektu budżetu na rok finansowy 1976. Ze sprawozdania wynika, że budżet Włoch w omawianym okresie zamknięcia się rekordowym deficytem w wysokości 11,6 mld lirów, porównując z rokiem budżetowy deficyt budżetu w 1975 r. urosło o ponad 4.349 mld lirów.

Strzelanina w Nikozji

► LONDYN — W nocy z czwartku na piątek doszło do wymiaru strzałów na linii demarkacyjnej w stolicy cypryjskiej i tureckiej Nikozji. Obie strony oskarżają się o spowodowanie incydentu. Nie spодowodul on ofiar w ludziach.

Prowokacja izraelska

► KAIR — Jak donoszą z Bejrutu artyleria izraelska ostrzelała kilka wiosek położonych w północnym Libanie. Palestyńskie siły obrony wystrzeliły w odwecie kilka pocisków, które spowodowały uszkodzenia w domach mieszkalnych i polu uprawnym.

Zgon G. Molleta

► PARYŻ — W piątek po południu w Paryżu do wiadomości, że w wieku 69 lat zmarł na serce Guy Mollet były premier Francji i były człowik działacza Francuskiej Partii Socjalistycznej.

Ograniczenia w spożyciu alkoholu w Indiach

► DELHI — Rad indyjskiej opłosił zakaz konsumpcji alkoholu w miejscach publicznych jak np. w hotelach, restauracjach i klubach oraz zakaz ogłoszeń reklamujących używki alkoholowe. W dniach poprzedzających wprowadzenie zakazu w sklepach z uprzedzonymi alkoholem.

Siostry syjamskie we Florencji

► RZYM — W szpitalu we Florencji przysłyła na świat siostry syjamskie zrodzone na czeska korpusu. Po urodzeniu siostry zostały poddane operacji plastycznej, która zmieniła ich wygląd. Siostry zostały poddane operacji plastycznej, która zmieniła ich wygląd. Siostry zostały poddane operacji plastycznej, która zmieniła ich wygląd.



PROGNOZY

DLA WOJEWÓDZTWA
białostockiego, łomżyńskiego

DZIS — zachmurzenie duże z

większymi przejaśnieniami, miejscami opady. W nocy lokalne

mrozy. Temperatura maksymalna

16 st., minimalna 8-10 st. C. Wia-

try słabe i umiarkowane południowo-zachodnie i zachodnie.

JUTRO — bez większych zmian.

DZIS i jutro: Rozmaitości i Francuska.

JUTRO: Placówka i Apolinarowa (ska)

Z prac Prezydium Rządu

Decyzja o budowie fabryki mebli w Suwałkach

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 3 km. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone zostały wnioski dotyczące rozwoju usług dla ludności w przyszłości. Przygotowane przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług propozycje w tej sprawie są podjęte. Wskazano konkretne przedsięwzięcia i zadania na podstawie kierunków działania zawartych w Wytycznych Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR. Przewiduje się, że do 1990 r. — w porównaniu z rokiem bieżącym — rozmiar świadczonego usług dla ludności powinny zwiększyć się co najmniej o 60 proc. Dużo uwagi poświęcono problemom związanym z poprawą jakości usług. Omówiono także projekty nowych rozwiązań

strukturalno, organizacyjnych w tej dziedzinie.

Rząd podkreślił wielką społeczna i ekonomiczną rangę problematyki usług. Wychodząc z przeprowadzonej dyskusji zalecił uściślenie i uzupełnienie dokumentu; za kilka tygodni zostanie on rozpatrzony ponownie. Twierdzą, że realizacja ostatecznie sprezyowanych programów stanowić będzie dla wszystkich ogólnie dla resortów gospodarczych, jedno z węzłowych zadań, podobnie jak rozwój produkcji materialnej przeznaczanej na potrzeby rynku.

W kolejnym punkcie obrad omówiono aktualne problemy związane z działalnością inwestycyjną. Podjęto decyzję o przedłużeniu do końca 1975 r.

ciąg dalszy na str. 2

Jednym tchem

OWIES
PRZECIWI PAPIEROSOM?

Bulgarski lekarz N. Donew, dr nauk medycznych, zbadał starą, nieznaną dotąd właściwość leśnych owadów. Zupa z owadów zaleca się przy katarze i wrzodzie żołądka. Katar jest znakomitym podwyższeniem dla dzieci. Natomiast tym, którzy chcą odzwyczaić się od palenia poleca się wywar z owadów. Łagodzi on krzywy nerwy, spowodowane znużeniem, palenia Wiekarskich palaczy — na zdrowie dra Donewa odzwyczaiło się od tego skądolwierz palący dzięki wywarowi z owadów.

ZA 25 LAT
MILARD APARATÓW
TELEFONICZNYCH
NA ŚWIECIE

W ciągu najbliższych 25 lat liczba aparatów telefonicznych na świecie wzrośnie z obecnych 25 milionów do 1 milarda 0



NA ZDJĘCIU: Rektor UW prof. dr Zygmunt Rybicki wręcza indeksy studentom I roku Jadwidze Kurpiewskiej.

Inauguracja roku akademickiego w Filii UW w Białymstoku

Wczoraj Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku rozpoczęła kolejny, ósmy od swego powstania, rok akademicki. Na uroczystą inaugurację przybyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych na czele z I sekretarzem KW PZPR w Białymstoku — WŁADYSŁAWEM JUSZKIEWICZEM, sekretarzem KW w Białymstoku — HANLINĄ PIOTROWSKĄ, wojewodą białostockim — ZYGMUNTEM SPRYCHĄ i wojewodą suwalskim — EUGENIUSZEM ZLOTORZYŃSKIM. Obecni byli także gospodarze: miasto: I sekretarz KM PZPR w Białymstoku — ROMUALD ZUKOWSKI oraz prezydent miasta — ALEKSANDER CZU-

otwierając uroczystość rektor Uniwersytetu Warszawskiego — prof. dr Zygmunt Rybicki podziękował dotychczasowym władzom uczelni i jej kierownikowi — prof. dr Andrzejowi Jędrzejowskiemu za pełną oddania pracę w okresie ostatniej kadencji, a następnie przedstawił nową władzę uczelni. Nowym prorektorem UW w Filii w Białymstoku został prof. dr Juliusz Łukasiewicz, a jego zastępcą — dr dydaktyki — doc. dr Piotr Mytnik. Ponadto, w związku z rozwojem badań naukowych

prowadzonych przez uczelnię utworzono od tego roku stanowisko zastępcy kierownika d/s naukowych, które objął doc. dr Jerzy Niemiec.

Nowy kierownik Filii UW — prof. Łukasiewicz charakteryzował dotychczasowy rozwój szkoły i przedstawił jej perspektywy. Dział na 16 kierunkach studiuje 3.300 słuchaczy. Liczba nauczycieli akademickich w ciągu ostatnich czterech lat wzrosła z 70 do 240. Zrezygnowano z prowadzenia 3-letnich studiów za-

wodowych na rzecz studiów magisterskich.

Stawia to przed uczelnią nowe zadania, m.in. należy zapewnić rosnącej liczbie studentów miejsca w domach akademickich, powiększyć kadrę nauczyciela, poprawić warunki lokalowe placówek naukowych i dydaktycznych, zwiększyć kadrę naukową i dydaktyczną, podnieść poziom wychowawczy roli nauczycieli akademickich i uczelnianej organizacji SZSP. Filia powinna być ośrodkiem autentycznej pracy wychowawczej, szeroko zakrojonej pracy naukowej i kulturalnej. Kadr naukowych, dopiero wówczas stanie się prawdziwą uczelnią uniwersytecką — podkreślił prof. Łukasiewicz.

W imieniu 630 studentów i roku studiowania została grupa kandydatów, którzy z najlepszymi wynikami ukończyli egzamin wstępny. Ponadto dwie tegoroczne absolwentki: LUBA SULZYŃSKA z Wydziału Matematyczno-Fizycznego i MARIA WYSZYŃSKA z Wydziału Humanistycznego otrzymały z rąk rektora dyplomy ukończenia studiów z wyróżnieniem.

ciąg dalszy na str. 3



ZSRR. Nowospańska Fabryka Cementu w Kraju Nadmorskim jest jedną z ważniejszych inwestycji roku 1975. Budowniczym zobowiązali się pierwszy oddział przedsiębiorstwa oddać do eksploatacji jeszcze w IV kwartale tego roku. Po osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej fabryka dać będzie 1 milion 150 tysięcy ton cementu rocznie.

NA ZDJĘCIU: montaż zespołu kruszarek dostarczanych przez Francję. CAF-TASS

Moskwa — centrum handlu międzynarodowego

Coraz bardziej zwiększa się rola Moskwy jako jednego z ważnych ośrodków międzynarodowego handlu i obrotów finansowych. Wraz z rozwojem wymiany gospodarczej i współpracy naukowo-technicznej ZSRR z zagranicą coraz więcej firm z całego świata organizuje swoje oddziały i filie w stolicy Kraju Rad.

Ostatnio radziecki projektant ukończył projekt moskiewskiego zespołu bankowego, w którym znajdą się mieszczące radziecki bank handlu zagranicznego oraz instytucje finansowe RWPB: Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej i Międzynarodowy Bank Inwestycyjny.

Druga wielka inwestycja tego typu jest rozpoczęta ostatnio budowa centrum międzynarodowego handlu i wymiany naukowo-technicznej. Centrum zlokalizowane na lewym brzegu rzeki Moskwy, naprzeciw hotelu „Ukraina”. Na obiekcie ten składać się będą biurowe administracyjne dla przedstawicieli firm zagranicznych akredytowanych w Moskwie, sala kongresowa na 2 tys. miejsc, sala kinowa, restauracja, podziemne garaże i dwa komfortowe hotele na 1200 miejsc. Wraz z uruchomieniem centrum sprawami obsługi przedstawicieli za-

granicznych zajmie się specjalna organizacja, zamiast działającej dotychczas w tym zakresie dwu instytucji: urzędu do spraw korpusu dyplomatycznego oraz „Inturistu”.

W pobliżu centrum na rozległym obszarze 90 hektarów, trwa obecnie budowa jeszcze jednego obiektu — kompleksu wystawowego. Czwarta część powierzchni zajmie stary Park Krasnopresnenski, który będzie stanowić miejsce rekreacji dla mieszkańców i gości stolicy. Centrum wystawowe ma dysponować licznymi służbami pomocniczymi (agencje spedycyjne, wydawanie biuletynów informacyjnych, centrum prasowe). Moskiewskie centrum handlowe należy do Federacji Centrów Handlu Zagranicznego skupiającego 90 organizacji z 38 krajów. Aktualnie na świecie jest w budowie lub w stadium projektowania około 30 takich obiektów. (Interpress)

Berlińskie „koszyki”

Jedną z wielu osobliwości stolicy NRD — Berlina jest mieszczące się w pobliżu Alexanderplatzu „Berlińska hala targowa”. Dziś jest to ogromny o dwóch kondygnacjach budynek liczący 6.500 m kwadrat, powierzchnia, na której 400 sprzedawców spółdzielczych sprzedaje warzywa, artykuły spożywcze, kosmetyki, różnego rodzaju wyroby z plastiku, drewna i żelaza, narzędzia dla domowych majsterkowiczów, sprzęt potrzebny dla kolarzy. Poza tym w hali tej ma swoje stoisko 13 komiśantów i 37 prywatnych kupców. Wśród sprzedawanych tutaj towarów bardzo często zobaczyć można wiele wrobów z Polski. Kto chce nagle przekonać się, jak wielkie ostepy poczyniła integracja gospodarcza między krajami wspólnoty socjalistycznej, a przy tym, jak wiele danej ona bezpodmiotowo ludzkości, może z latwością to zobaczyć właśnie w „Berlińskiej hali targowej”. Dziesiątki produktów z ZSRR, Polski, Bułgarii, Rumunii, Węgier znajduje tutaj chętnych nabywców.

„Berlińska hala targowa” jest estetyczna, funkcjonalna i znakomicie ułatwia dokonywanie zakupów. Starzy mieszkańcy tego miasta, białe w znajdujące się na piętrze restauracje znakomite piwo wzdychają i z sentymentem mówią: „Ta hala jest piękna, ale w starych był prawdziwie berliński nastrój”. Jedno co pozostało z dawnych berlińskich hal to humor sprzedawców. Ciężki, ale równocześnie serdeczny — taki prawdziwie berliński.

HENRYK TYCNER

Clag dalszy na str. 1

Żyje się raz — więc trzeba poszaleć bez względu na to, czy stać nas na szaleństwa, czy nie i czy akurat mamy do owych szaleństw wystarczający powód. Wierzę — głupie hasło! Nie — głupi wybór. Głupi, bo przecież naprawdę żyje się tylko raz i wypadłoby to życie przeżyć dobrze.

Zresztą nie jedyny to przykład, że z wrodzonym nam wdziękiem nawet najbardziej mądre treści potrafiły przerobić na własne kopyto, umieścić je w takim kontekście, żeby było „he-

kości poświęcony jest filozofii życia, ewym pytaniem nieuniknionym, które musi sobie postawić młody lub starszy wyrodniał, przedziwny człowiek i każda zbiorowość: po co żyje? (po co żyjemy?), jaki jest sens mojego życia, moich działań? Co chcę osiągnąć? Z czego się będę rozliczał w swoim sumieniu w chwili śmierci? Co chcę po sobie pozostawić? Jak chcę żyć, do czego dążyć? Co ma dla mnie największą wartość?”

Ponieważ nie mogę cytować całego wywiadu, polecam go gorąco wszystkim

praktyce życia gospodarczego, publicznego, politycznego. Musi to być filozofia popularna, dostępna dla każdego poziomu wykształcenia. I tak dalej.

Co pozostaje? Chyba tylko zgodzić się z profesorem i żałować, że ciągle takich głosów za mało. Że dopiero po dwóch czy trzech latach, jakie minęły od wspomnianej fali zainteresowania poglądami prof. Kotarbińskiego, pojawiła się tak znacząca wypowiedź dotycząca tylko pozornie spraw oczywistych. Profesor Kotarbiński mówił wprost w swoich czterech „przekazaniach” etyki

osobistego socjalistycznego bądź jego wykształcenia i jego bogate życie duchowe, że będzie to społeczeństwo działające celowo i racjonalnie.

Tak: właśnie o ową celowość i racjonalność działań powinniśmy pytać zawsze, ilekroć pytamy o to, jak można przeżyć życie, czy lepiej żyć w imię określonego celu czy tylko wegetować, a wreszcie czy warto żyć tylko tak, skoro żyje się tylko raz, bez możliwości poprawki. Ale jednocześnie zdajemy sobie przecież sprawę z faktu, że nie wystarczy powiedzieć komuś

Żyje się raz

ownie”. Nie, nie myślę bronić hasła i atakować figlarności naszego języka. Nie wzywam do ponuractwa. Nie namawiam do „bycia bardzo serio”. Chodzi mi tylko o chwilę refleksji i może parę wniosków wynikających z faktu, że żyje się tylko raz i nie można zostać „na drugie życie”, jak na drugi rok w tej samej klasie.”

W tygodnikach społeczno-kulturalnych trwa od kilku tygodni dyskusja o jakości życia. Nie chodzi w niej o sprawy bardzo wielkie; najczęściej publicyści i Czytelnicy piszą o sprawach pozornie błahych. O handlu i usługach, o dyscyplinie i organizacji pracy, o jakości naszych wyrobów, o nierobach.

Z kilkunastu wypowiedzi, najbardziej zapadł mi w pamięć wywiad z profesorem Janem Szczepańskim zamieszczony w „Literaturze” z 4 września. Wywiad nosi tytuł: „Spojrzenie inaczej — żyć innym życiem”, a w ca-

łości poświęcony jest filozofii życia, ewym pytaniem nieuniknionym, które musi sobie postawić młody lub starszy wyrodniał, przedziwny człowiek i każda zbiorowość: po co żyje? (po co żyjemy?), jaki jest sens mojego życia, moich działań? Co chcę osiągnąć? Z czego się będę rozliczał w swoim sumieniu w chwili śmierci? Co chcę po sobie pozostawić? Jak chcę żyć, do czego dążyć? Co ma dla mnie największą wartość?”

„Żyba... najpierw — twierdzi — odpowiedzieć te filozofie życiowe skłaniające ludzi do takich, a nie innych działań i zachowań. Trzeba je sformułować, nazwać, poklasyfikować. A potem? A potem na ich miejsce, tym samym sposobem pojęciowym, zrozumiałym dla wszystkich, formułować filozofie życiowe, mogące jakościowo odmiennie kierować życiem ludzi, formułować je w języku zrozumiałym, uczyć w szkołach, świetlicach, organizacjach i realizować je w

społecznym opieceństwa, że trzeba lubić coś robić, kogoś kochać, nie być gaiganiem i żyć poważnie. Profesor Szczepański wskazuje drogę, jakiej do realizacji tych i innych „przekazań” prowadzi. Znaczący to głos i bardzo na czasie.

4. W całym kraju toczy się dyskusja nad Wytężnymi Komitetem Centralnego PZPR na VII Zjazd partii. Zarówno treść dyskusji publikowanych w „Kulturze” pod hasłem „Horyzont 1980”, jak i treści zawarte w wydawie profesora Szczepańskiego składają się na całokształt społecznej refleksji towarzyszącej Wytężnym od chwili ich opublikowania. Refleksji wynikających z pytań o przyszłość kraju, społeczeństwa i każdego z nas z osobna w najbliższej i dalszej przyszłości.

W Wytężnych zawarte jest stwierdzenie, że jedną z cech rozwiniętego spo-

łecznego systemu społecznego stwarzającego szansę działania aktywnego, współuczestnictwa w życiu kraju i narodu — stwarza też warunki do tak pojętej „obecności w życiu społecznym”. Ale czy wszystkim jednakowo zależy na odpowiednim kształtowaniu owych warunków, a dalej — na odpowiednim ich wykorzystaniu? Spróbujmy na te pytania odpowiedzieć sobie samym, jeżeli zależy nam na tym aby nas „żyje się raz!” było nie tylko hasłem fatalistycznym wnoszonym w pójnym widzie, przynajmniej, że właściwie to jest nam wszystko jedno, bo i tak... itd. A jeżeli uznać, Szanowni Czytelnicy, że warto temu hasłu nadać sens inny, rzeczywiście prawdziwy — podzielić się swoimi refleksjami także i z nami.

F. PIĄTKOWSKI

ANKIETA: Oceniam „Gazetę Współczesną”

DRODZY CZYTELNICY!

Zwracamy się do Was z prośbą o wyrażenie opinii na temat „Gazety Współczesnej”. Będą one dla redakcji bardzo pomocne przy redagowaniu dziennika. Dlatego też prosimy o szczere wypowiedzi.

Ankieta jest w zasadzie anonimowa. Jeśli jednak chce się uczestniczyć w losowaniu nagród książkowych (20 nagród) prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz dokładnego adresu. Wypełnienie ankiety nie zajmie więcej niż 10 minut. Po jej wypełnieniu (tzn. głównie po podkreśleniu odpowiedzi) prosimy o przesłanie jej pod adresem:

Redakcja „Gazety Współczesnej”
ul. Wesołowskiego 1
15-950 Białystok
z dopiskiem: („Ankieta”)
Opłatę uiszcza redakcja.

- Jak często czyta Pan(i) „Gazetę Współczesną”?
a) czytam codziennie lub prawie codziennie;
b) czytam od czasu do czasu;
c) czytam tylko „Magazyn”;
- Jakie problemy i sprawy poruszane na łamach „Gazety Współczesnej” Pana(i) interesują szczególnie?
a) polityka międzynarodowa;
b) przemysł, usługi, handel;
c) rolnictwo i problemy wsi;
d) kultura i sztuka;
e) sprawy młodzieży;
f) sport;
g) informacje o wypadkach, katastrofach itp.;
h) rozrywka, humor, krzyżówki;
i) program kin, radia i telewizji;
j) listy Czytelników;
k) inne (jakie)

- Czy wg Pana(i) są ważne sprawy, o których „Gazeta Współczesna” powinna pisać, a jednak nie pisze?
a) Nie ma
b) Tak, są
c) Tak, są
d) Nie mam zdania.

- Jeśli „tak” prosimy wymienić, jakie to są sprawy?

- Czy wg Pana(i) w „Gazecie Współczesnej” jest dość artykułów krytycznych?
a) Nie
b) Tak
c) Nie mam zdania.

- Czy artykuły krytyczne dotyczą spraw ważnych, czy marginalnych?
a) Przeważnie ważnych
b) Przeważnie marginalnych
c) Nie mam zdania.

- Czy zgadza się Pan(i) z opiniami i sądami prezentowanymi przez „Gazetę Współczesną”?
a) Przeważnie tak
b) Przeważnie nie
c) Nie mam zdania.

- Jeśli „Przeważnie nie”, to dlaczego?

- Czy zgodziłby się Pan(i) z opinią, że „Gazeta Współczesna” reprezentuje Pana(i) interesy?
a) Tak
b) Nie
c) Częściowo.

- Prosimy o krótkie uzasadnienie odpowiedzi na powyższe pytanie:

Clag dalszy na str. 4

TRZECIE SPOTKANIE

Zainteresowanie, sympatia, przyjaźń. Te trzy słowa naturalnie oddają klimat towarzyszący wizycie Francisco da Costy Gomeza w Polsce. Wizycie prezydenta kraju, który niemal na naszych oczach wkroczył na drogę demokratycznych przemian.

Polsko-portugalska współpraca nie ma tradycji. Jest nowa, tworzy się. Nie dziwnie. Młoda jest, przecież nowa Portugalia. Liczy sobie ledwie osiemnaste miesiące. Swoją drogą rozpoczęła 25 kwietnia ub. roku, po zrzuceniu dyktatorskiego jarzma. A jednak stosunki na linii Warszawa — Lizbona są coraz żywsze. Widac to w stałe rozszerzającej się wymianie handlowej i gospodarczej. Widac to także w kontaktach kulturalnych i naukowo-technicznych. Obecna zaś wizyta dostojnego gościa wydatnie umocniła dotychczasowe więzy i wzboğaciła je o nowe treści. Równie owocnie rozwija się współpraca w płaszczyźnie międzynarodowej. Obie strony łaczą wola dalszego konstruktynego działania na rzecz odprężenia i pokojowej współpracy. Dali temu wyraz we wspólnej Deklaracji, która wynika z ducha Aktu Koncowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. A więc dokumentu pod którym złożyli w Helsinkach swe podpisy zarówno i sekretarz KC PZPR — Edward Gierek jak i prezydent Portugalii — Francisco da Costa Gomes. Tak więc oba nasze kraje jako jedne z pierwszych realizują helskiński wniosek o włączeniu postanowień Aktu Koncowego KBWE do dokumentów dwustronnych podpisywanych między państwami.

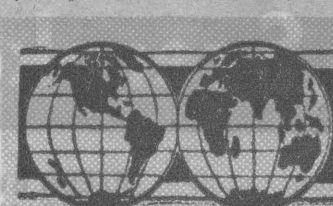
Po wizycie tow. Edwarda Gierka w Lizbonie w styczniu br. i po rozmowach przeprowadzonych w Helsinkach, jest to już trzecie spotkanie przywódców Polski i nowej Portugalii. Pędzie ono służyć umocnieniu przyjaźni między oboma naszymi krajami i narodami. Będzie służyć odprężeniu i pokojowej współpracy.

ESKALACJA ZBRODNI

A więc stało się! Reżim hiszpański nie zawahał się rozstrzelać pięciu patriotów. Mimo oburzającej fali protestów, która ogarnęła cały postępowy świat. Wschód i Zachód, wszystkie kontynenty.

W obronie życia tych pięciu ludzi stanęli wybitni mężowie stanu, działacze związkowi i polityczni, twórcy i intelektualni. Zmagali się

w nią również papież Paweł VI, który osobiście telefonował do Mądrytu w celu ukłuszenia skazanych. Ale sędziwy dyktator — Francisco Franco zignorował pinyce zewsząd apele. Jeden ze skazanych — Juan Paredes Manot, który zdołał przekazać list z cell śmierci, tak m. in. napisał: „Moj list ma być jeszcze potwierdzeniem uciśnienia narodu baskijskiego i wszystkich narodów Hiszpanii przez obecny reżim Franco. Jest nie do pomysłenia, by garstka ludzi bez skrupułów decydowała o życiu narodu, mordowała bohaterów rewolucyjnych tylko dlatego, że walczą o wolność. Walczą będzie twardo, ale do narodu będzie należało ostatnie słowo”. Tak, wyrok skazujący świadczy nie tyle o sile, ile o słabości frankistowskiego reżimu. Im bardziej widzą, że wyrok nie ma siły, tym częściej ucieka się do zbrodni. Chce w ten sposób zastraszyć, własne społeczeństwo, odstraszyć widmo wydarzeń typu „Baskijski” przedłużać dni swego panowania. Mimo to, a może właśnie dlatego, sytuacja w Hiszpanii jest dlań coraz bardziej niekorzystna.



TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Frankistowska eskalacja zbrodni nie złaśnie frontu demokratycznego za Pirenejami. Przeciwnie — jesteśmy przekonani, że go wzmocni i rozszerzy jego szeregi. Przykład sąsiedniej Portugalii dowodzi, że starych zmurszałych struktur nie ochronią plutony egzekucyjne.

CENA NAFTY

Tego jeszcze nie było. Sesja Krajów Eksportujących Naftę (OPEC) miała niezwykle burzliwy przebieg. Pierwszy od 15 lat, czyli od powstania tej organizacji, w takiej skali. Skąd aż tak, dlaczego?

Jak wiadomo wiosnę czasu państwa członkowskie OPEC postanowiły zmniejszyć ceny sprzedawanej ropy. Ale postanowiły również wrócić do tego problemu po pewnym czasie. I powróciły. Ale tu, na forum w Wiedniu, stały się z sobą dwie szkoły, dwie tendencje. Jedna postuluwała wysoką 35-procentową podwyżkę. Uzasadniała ją spadkiem wartości pieniądza linkowanego do ro-

pe a zarazem wzrostem cen na dobra trwałe i konsumpcyjne nabywane na Zachodzie. W rezultacie bilans importu i eksportu jest dla nich wysocy ujemny. Druga z kolei — reprezentowana głównie przez Arabie Saudyjską — jakkolwiek nie podawała w wątpliwość tych argumentów, opowiadała się za dalszym zamrożeniem cen „płynnego złota”. A co najwyżej nieznacznie tylko ich zwiększyć, w przeciwnym wypadku — twierdziła — może to poważnie skomplikować sytuację na rynkach zachodnich. W rezultacie po czterech dniach burzliwych przetargów doszło do częściowego kompromisu. Ceny ropy podniesione o 10 procent.

Kilka stolic zachodnich ostro zareagowało na ową wyważoną podwyżkę. Bardziej jednak z przyzwyczajenia niż z przekonania. Inflacja w świecie zachodnim pomniejszała bowiem realną

BEZ ZMIAN

Na zachodniomiejemieckiej scenie politycznej bez zmian. Kolejne wybory, tym razem do Landtagu w Bremie, potwierdziły dotychczasowe trendy.

Najogólniej mówiąc rzecz wygląda następująco. Wszędzie z reguły sukces odnosi liberalizm. Wskazuje na to chociażby wyniki wyborów w Niemczech, gdzie liberalizm zwyciężył nad chrześcijańską demokracją. W Wielkiej Brytanii, gdzie liberalizm zwyciężył nad konserwatyzmem. W Australii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Nowej Zelandii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Japonii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Korei, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Indonezji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Filipinach, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Pakistanie, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Bangladeszu, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Indii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Chinach, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Związku Radzieckim, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Polsce, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Czechach, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Słowacji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Węgry, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Rumunii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Bułgarii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Grecji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Turcji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Iranie, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Arabii Saudyjskiej, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Izraelu, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Japonii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Korei, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Indonezji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Filipinach, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Pakistanie, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Bangladeszu, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Indii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Chinach, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Związku Radzieckim, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Polsce, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Czechach, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Słowacji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Węgry, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Rumunii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Bułgarii, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Grecji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Turcji, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Iranie, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Arabii Saudyjskiej, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem. W Izraelu, gdzie liberalizm zwyciężył nad socjalizmem.

Z kolei partia socjaldemokratyczna ponosi wszelkie straty (z wyjątkiem Saary, gdzie uzyskała niewielki przysrósłowy, w przeciwnieństwie do chadeckiej, która wszędzie notuje wzrost głosów).

Tak było również w Bremie. Straty socjaldemokratów zrównoważyły zyski wolnych demokratów, lub jak kto woli liberałów. Natomiast zyski chadeków są za małe, aby mogli zepchnąć obecną koalicję do roli opozycji.

MIECZ I TARCZA...

Pakt militarny południowo-wschodniej Azji (SEATO) ma być rozwiązany. Taka wiadomość nadeszła ostatnio z Nowego Jorku. Oczywiście należało tego oczekiwać. Faktycznie bowiem pakt ten przestał już funkcjonować.

W skład SEATO wchodziły: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Pakistan, Australia, Nowa Zelandia, Tajlandia i Filipiny. Powstał on u progu czasów zimnej wojny. W zamysle jego organizatorów miał spełniać rolę miecza i tarczy. I jeśli cokolwiek spełniał, to przede wszystkim rolę miecza. Zresztą w sposób aż nadto widoczny. Ostrzem swym skierowany był bowiem przeciwko ruchom narodowyzwolenczym w tym regionie, wbrew elementarnym zasadom prawa narodów do samostanowienia. Do decydowania o własnym losie. Szczególnie uwidocznio się to w Indochinach (Wietnam, Laos, Kambodża), gdzie Stany Zjednoczone zaangażowały olbrzymi swój potencjał militarny chcąc trućie na kolana bobrańskie narody walczące w imię swej wolności, niepodległości i suwerenności. Do tej brudnej wojny Wazzyngton chciał wciągnąć swoich sojuszników. Rychło okazało się, że nie są wszyscy członkowie SEATO chcieli się w to wszystko wciągnąć. Najpierw więc wycofała się z owego paktu Francja, a później Pakistan. Również Tajlandia i Filipiny zaczęły naciskać na Wazzyngton na rozwiązanie tego reliktu okresu zimnej wojny. Ostatnio tendencje takie zaczęły wyziewać także w Australii i Nowej Zelandii. Zresztą same Stany Zjednoczone zrozumiały, że nie są w stanie zmusić do uległości bonasterskich narodów Indochin.

Tak więc jesteśmy świadkami rozpadu jednego z wytworów polityki imperialistycznej. Wytworów, który w dzisiejszej dobie powszechnego odprężenia i pokojowej współpracy narodów przestał mieć rację bytu.

MIECZYSŁAW CHAJA

ANKIETA: Oceniam „Gazetę Współczesną”

Ciąg dalszy ze str. 1

11. Czy czytała „Gazetę Współczesną” woli Pan(i) czytać artykuły:
 - a) Tylko informacyjne
 - b) Któregoś autorzy byli naczelnymi świadkami opisywanych wydarzeń
 - c) Wyjaśniające, omawiające, nasuwające wydarzenia lub problemy
12. Jakiego rodzaju czyta Pan(i) najchętniej?
 - a) Dotyczące najbliższej okolicy, miasta, województwa
 - b) Dotyczące innych województw, całego kraju
 - c) Dotyczące spraw międzynarodowych
 - d) Nie ma to większego znaczenia
13. Co skłania Pana(i) do czytania „Gazety Współczesnej”?
 - a) Potrzeba poznania aktualnych wydarzeń
 - b) Zainteresowanie sprawami najbliższej okolicy, województwa
 - c) Zainteresowanie określonymi sprawami, wydarzeniami
 - d) Przyzwyczajenie czytania
 - e) Poszukiwanie wiadomości, które są przydatne (ogłoszenia, programy itp.)
 - f) Chce wypelnienia wolnego czasu
 - g) Inne
14. Co — zdaniem Pana(i) w „Gazecie Współczesnej” zasługuje na specjalne wyróżnienie?

15. Co Pan(i) szczególnie nie podoba się w „Gazecie Współczesnej”?

16. Jakich tematów jest Pan(i) zdaniem zbyt dużo na łamach „Gazety Współczesnej”, a jakich zbyt mało?
 - a) Zbyt dużo _____
 - b) Zbyt mało _____

17. Jakich dzienniki i czasopisma czyta Pan(i) systematycznie?

18. Czy ogląda Pan(i) dziennik telewizyjny?
 - a) Tak, systematycznie
 - b) Tak, rzadko
 - c) Nie

Prosimy podać niektóre informacje o sobie:

1. Wiek:
 - a) Do lat 20
 - b) Od 21 do 30
 - c) Od 31 do 50
 - d) Powyżej 50
2. Płeć:
 - a) Kobieta
 - b) Mężczyzna
3. Wykształcenie:
 - a) Niepełne podstawowe
 - b) Podstawowe
 - c) Zasadnicze zawodowe
 - d) Średnie
 - e) Pomaturalne i niepełne wyższe
 - f) Wyższe

4. Zawód wykonywany _____

5. Przynależność do organizacji politycznych _____

6. Miejsce zamieszkania _____

DZIĘKUJEMY ZA WYPEŁNIENIE ANKIETY.
I ŁACZMY SERDECZNE POZDROWIENIA

„GAZETA WSPÓŁCZESNA”: Białostocka Akademia Medyczna rozpoczyna dwudziesty szósty rok swojej działalności. Wiemy, że była to pierwsza uczelnia medyczna w północno-wschodniej części kraju. Powołano ją w środowisku bez żadnych tradycji akademickich. Pytanie zabrzmi nieco prowokacyjnie: w jaki sposób w ciągu minionego ćwierćwiecza Akademia udowodniła, że jest tu potrzebna?

Prof. dr hab. KONSTANTY WIŚNIEWSKI: Kiedy nasza uczelnia rozpoczęła działalność na Białostocczyźnie, w jej dawnym granicznym pracowało zaledwie 60 lekarzy. W roku ubiegłym około 3 tys. lekarzy, z tego 80 procent, to absolwenci AMB. Przekazujemy społeczeństwu medyków, których tak tutaj brakuje. Wydałmy do tej pory 3.999 dyplomów lekarzy medycyny, a więc co piętnasty lekarz w Polsce jest absolwentem Białostockiej Akademii Medycznej. Siedem lat temu, biorąc pod uwagę ogromne niedobory lekarzy stomatologów w województwie, stworzyliśmy również Oddział Stomatologiczny i w tym roku wydaliśmy już sześć tysięcy dyplomów lekarzy stomatologów. Duże znaczenie dla regionu miało oddanie do

użytku w roku 1962 Państwowego Szpitala Klinicznego, który zapewne nie powstałby w Białymstoku, gdyby nie potrzeby naszej uczelni. Prócz swych dokonań naukowych spełnia on bardzo istotną rolę usługową dla chorych z miasta i województwa. W ramach „PSK” pracuje szereg wysoko specjalistycznych jednostek.

Srednia wieku społeczeństwa Białostocczyzny należy do jednej z najwyższych w Polsce, i szybko rośnie. Widzimy więc, jak dalece potrzebne są w regionie badania dolegliwości wieku starczego. A właśnie w zeszłym roku powstał także u nas jeden z pierwszych w kraju Zakład Geriatrii. Można więc stwierdzić, że Akademia chce być jak najbliższe potrzeb województwa w dziedzinie ochrony zdrowia.

Wśród innych dziedzin najbardziej przekonującym dowodem są cenne osiągnięcia Instytutu Polonistycznego i Ginekologii w wieloletnich badaniach nad rakiem narządu rodowego. Przebadano ponad 300 tys. kobiet. W efekcie o połowę zmniejszyła się zachorowalność kobiet Białostocczyzny na nowotwór narządu rodowego, zaś wykrywalność zwiększona z 7 do 72 procent. Warto zaś wiedzieć, że taki rodzaj nowotworu wykryty wcześniej można skutecznie leczyć operacyjnie.

„GW”: Trafnym zwykle miernikiem więzi między uczelnią a środowiskiem jest tematyka podejmowanych prac naukowych.

Prof. K. WIŚNIEWSKI: W ciągu ćwierćwiecza około 140 opublikowanych prac miało ścisły związek z badaniami wśród załóg białostockich przedsiębiorstw przemysłowych.

W kwietniu bieżącego roku podpisaliśmy umowy z czterema zakładami przemysłowymi, gdzie chcemy poprawić zdrowotność i zmniejszyć absencję chorobową wśród załóg. Spróbujemy zmobilizować czynnik pracy szkodliwej dla zdrowia. Coroczne spotkania z kierownikami zakładów sprzykały winy wymianie naszych medycznych spostrzeżeń i doświadczeń. Nie przekonaliśmy o



Wywiad z Jego Magnificencją
Rektorem Akademii Medycznej
w Białymstoku
— prof. dr hab. KONSTANTY WIŚNIEWSKI

Cenimy sobie więź z regionem

Istotności podobnych współdziałań dedykuję następujący przykład: w trakcie współpracy z białostocką Fabryką Wagonów z Wrocławia Akademia Medyczna, dyrektor zakładu oświadczył, że dzięki lepszemu od 1961 roku nauczaniu w Państwowym Szpitalu Klinicznym, w którym pracuje, widać poprawę w zdrowiu pracowników. Zostawiam przykład bez komentarza.

„GW”: Ważnym rysem obecności Akademii w środowisku jest aktywność pozauczelniowa jej studentów. Jacy są studenci medycyny?

Prof. K. WIŚNIEWSKI: Wbrew obiegiwemu opiniiom medycy są społecznie zaangażowani. Dla przykładu: w roku ubiegłym podczas trudnej dla rolnictwa jesieni, wiele grup studenckich samorządnie, pomagając w wykopkach ziemniaków i buraków cukrowych. Na szeroko skale uczestniczą nasi studenci w „batach niedziela”. Chyba możemy powiedzieć, że owo zaangażowanie to, w jakimś stopniu, efekt prowadzonej przez nas pracy wychowawczej.

Cieszymy się też bardzo, że nasi studenci nie zamykają się w salach ćwiczeń, ale znajdują wiele satysfakcji w działalności kulturalnej i sportowej. Właśnie dzięki naszym wychowankom istnieje od 1961 roku nauczanie w Państwowym Szpitalu Klinicznym, w którym pracuje, widać poprawę w zdrowiu pracowników. Zostawiam przykład bez komentarza.

„GW”: Wspomniał Pan, że Akademia prowadzi prace wychowawcze. Co określa aktualne obowiązki Akademii w sferze dydaktyki i pedagogiki?

Prof. K. WIŚNIEWSKI: Mówiąc o tym chciałbym skupić się na następującym zagadnieniu. Wiemy, że każda szkoła wyższa posiada plan pracy wychowawczej. Od napisania planu do jego realizacji wiedzie droga bardzo długa, która czasami prowadzi

do nikąd. Istnieje zaś olna potrzeba zaangażowania nauczyciela akademickiego w proces wychowawczy. Karta praw i obowiązków nauczyciela określa to jednoznacznie.

W roku ubiegłym zajęliśmy się tą sprawą w sposób generalny. Opracowany przez nas program ramowy, przedyskutowany na forum kolegium rektorskiego, organizacji partyjnej, na posiedzeniu rady wydziału, przesłano do wszystkich zakładów i klinik, by każdy nauczyciel akademicki określił swoją część udziału w jego realizacji. Stworzyliśmy poszczególnym pracownikom możliwości aktywnego włączenia się w proces wychowawczy. W roku bieżącym będziemy program wprowadzać w życie, w różny sposób i w zależności od potrzeb, bowiem form pracy nie narzucamy.

Całość naszych propozycji wychowawczych została przedstawiona przez doc. Kaję, I sekretarza Komitetu Uczelnianego PZPR, na konferencji sekretarzy Akademii Medycznych w Wałbrzychu. Program oceniono bardzo wysoko, czego wyrazem jest powierzenie nam organizacji Zjazdu Politechnik.

Tyle o wychowaniu. Jeśli zaś chodzi o dydaktykę, mogę tylko powiedzieć — na razie bardzo ostrożnie — że przystępujemy do integracji procesów nauczania. W przyszłości chcemy doprowadzić do zmiany systemu nauczania z przedmiotowego na problemowy. Student musi maksymalnie sprawnie kojarzyć wiedzę z różnych dziedzin medycyny. Dobrze się składa, że mówimy o tym dzisiaj, kiedy na uroczystej inauguracji roku akademickiego otrzyma indeksy 351 nowo przyjętych studentów.

„GW”: Nawet przy uroczystych okazjach nie należy zapominać o tym, czego uczelnia jeszcze brakuje, na co narzeka. Ponieważ wiąże się ów temat z przyszłością Akademii, proponuję, by Tow. Rektor scharakteryzował także bliższe i dalsze Wasze zamierzenia.

Prof. K. WIŚNIEWSKI: Muszę przyznać, że są trochę krępujące się o tych problemach mówić, ale po 25 latach pracy Białostocka Akademia Medyczna nie ma wszystkich specjalności klinicznych. Nie jest uczelnią pełnoprofilową. Do dzisiaj nie posiadamy tak potrzebnej specjalności, jaką jest ortopedia i traumatologia, na które zapotrzebowanie społeczne jest olbrzymie.

Nie mamy również nefrologii. Liczymy bardzo, że projekt inwestycyjny na następne pięć lat, zatwierdzony przez władze polityczne i administracyjne województwa, pozwoli na wyeliminowanie wspomnianych braków. M. in. będziemy budować Instytut Zdrowia Dziecka, o klinikach z prawdziwego zdarzenia, z 380 łóżkami. Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że od 1962 roku Akademia nie uzyskała ani jednego metra kwadratowego nowej powierzchni. Zaś w ciągu owych 13 lat powstało na tej starej, ciasnej bazie dwaście nowych jednostek.

Jesteśmy w stadium czynienia starań o utworzenie drugiego wydziału AM — Analityki Lekarskiej. Wyszukano kadry, analityków usprawni pracę laboratoriów i skróci okres pobytu chorych w szpitalach. Przede wszystkim zaś ludzie będą na krócej odrywani od swej pracy zawodowej.

„GW”: Co — przy starcie w drugie ćwierćwiecze uważa Akademia za swój najcenniejszy dotychczasowy dorobek?

Prof. K. WIŚNIEWSKI: Najcenniejszym dorobkiem tej uczelni była i jest kadra. Kad-

ra, która zdobywa stopnie naukowe, publikuje, zapisuje swe nazwiska w literaturze medycznej krajowej i światowej. Obecnie mamy 19 profesorów, 41 docentów, 61 doktorów habilitowanych i 400 doktorów nauk medycznych lub przyrodniczych. W 90 proc. zdobywali oni swe stopnie u nas.

I jeśli możemy nazwać milione ćwierćwieczy latami powstawania uczelni, zdobywania przez nią rangi i szacunku to następnie ćwierćwiecze nazwiemy — tak przypuszczam — okresem intensywnego rozwoju Białostockiej Akademii Medycznej.

„GW”: Dziękujemy Towarzyszu Rektoriowi za rozmowę.

Notował:

JACEK RATAJCZAK

„TECHPAN” stawia na nowoczesność

Zakład Doświadczalny „TECHPAN” Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN obchodzi 5-lecie swego istnienia. W tym okresie powstały dwa oddziały terenowe „TECHPAN-u”: w Białymstoku i Puławach, które mimo stosunkowo krótkiego okresu działalności mają własny profil — zarówno w zakresie opracowań tematycznych, jak i w zakresie produkcji.

Powstanie dwóch oddziałów odzwierciedlało znacznie planów warszawskich, które mieści się w gmachu IPPT PAN i podobnie jak i inne placówki akademickie boryka się z kłopotami lokalowymi. Obecnie „TECHPAN” w Warszawie nie produkuje aparatury i urządzeń, a jedynie projektuje urządzenia i aparaturę oraz konstruuje prototypy. Jest to dla nas szczególnie „gorący” okres — mówi dyrektor mgr inż. Jerzy Szerzeń — gdyż jesteśmy w ostatnim roku obecnej 5-letniej, szklujemy się do realizacji zadań przewidzianych dla „TECHPAN-u” w przyszłym 5-lecie.

Oddziały terenowe w Puławach i Białymstoku mają także własne placówki rozwojowe, realizując własne tematy, które wchodzi w zakres ogólnego profilu Zakładu Doświadczalnego. „TECHPAN” wytwarza małoseryjną elektroniczną aparaturę naukowo-badawczą i pomiarową w zakresie atomowych wzorców częstotliwości oraz z dziedziny ultradźwiękowych, akustycznych i elektromagnetycznych metod stosowanych w różnych gałęziach nauki, techniki i medycyny.

W sumie produkujemy 26 typów różnego rodzaju urządzeń i aparatury, z tym że produkcja małoseryjna rozwija się w oddziałach terenowych. W Białymstoku wytwarza się: mierniki poziomu dźwięków impulsowych, analizatory akustyczne, mierniki do diagnostyki akustycznej pojazdów samochodowych oraz aparaturę diagnostyczną stosowaną w medycynie.

W Puławach powstają defektoskopy, konwertyory próbkujące, dezintegratory ultradźwiękowe, urządzenia do ciągłej sygnalizacji składu wody.

Odbiorcy naszej aparatury — to użytkownicy krajowi i zagraniczni. Eksportujemy nasze wyroby za pośrednictwem central handlu zagranicznego: Varimex, Labimex, Metronex. Nasze wyroby eksportujemy na licencjach wystawianych i targach — ostatnio we Francji, Jugosławii, Wielkiej Brytanii, NRD i RFN. Oczekujemy po ich zakończeniu nowych zamówień. Przeszkodą w rozwinięciu produkcji są stałe kłopoty z elementami elektronicznymi.

Dużą wagę przywiązujemy do konstrukcji miniatury atomowych wzorców częstotliwości, których produkcję małoseryjną mamy rozpocząć. Jest to specjalizacja IPPT PAN w ramach RWPG. Jak sądzę, pierwsza partia będzie gotowa w 1976 roku.

Aparatura wytwarzana w „TECHPAN-ie” oparta jest na wynikach prac naukowo-badawczych IPPT PAN i własnego biura konstrukcyjnego. Współpracujemy z innymi placówkami naukowymi Akademii i ze specjalistami z innych resortów. Opracowania diagnostycznej aparatury medycznej powstały przy ścisłej współpracy z lekarzami.

Dużym osiągnięciem jest rozwój działalności terenowych oddziałów. Jesteśmy zadowoleni, że współpracę z władzami terenowymi w Białymstoku i Puławach, co pomaga nam wydążyć w rozwoju naszych oddziałów. W obu oddziałach przewidziany jest na lata 1975—1980 poważny program inwestycyjny.

(INTERPRESS)



Na radzieckim Dalekim Wschodzie (2)

N a lotnisku w Ussurijsku, głównym ośrodku miejskim przygranicznego regionu, oczekuje wojenki helikopter „Mi-8”. Krótkie, serdeczne powitanie z załogą i po chwili wrzbiemy się w powietrze. Maszyna bierze kurs w kierunku radziecko-chińskiej granicy. Funkcję gospodarza i zarazem przewodnika pełni p. Stepan Okrow z wojskowego Odcinka Spokojnego. Później dowiadujemy się, że był on niejednokrotnie, jako znany specjalista, powoływany w skład radzieckiej delegacji prowadzącej rozmowy z rządem ChRL w sprawie porozumień granicznych.

Z ciekawością obserwuję z okna śmigłowca trasę naszego lotu. Nizine, uprawne pola stopniowo ustępują wznieśleniom, by wkrótce przemienić się w morze zielone, gęste ussurijskiej tajgi. Małe początkowo wzgórza rozrastają się w laleczki coraz wyższych sopek, porośniętych lasem. Gdzieś tam w dolinach bieleją domy i zabudowania gospodarstwa sochowców, leśników, wiejskich osiedli. Między sopekami widać polne drogi i górskie rzeczulki.

Helikopter łagodnie skłania się w lewo, zniżając się ku ziemi, bierze przysiadki na widoczne pod nami łądowisko. Jesz-

cze parę minut manewrowania i maszyna osadza się łagodnie na małej betonowej płycie. Jesteśmy na miejscu, w jednej z nadgranicznych strażnic, zwanej „Szeroka”. Wita nas jej młody dowódca, lejtant Grigorij Skripko, zapraszając do zapoznania się z jego „gospodarstwem” i podległą mu załogą.

JAK W RODZINNYM DOMU

Oddaleni o tysiące kilometrów od swych macierzystych wiosek i miast żołnierze z „Szerokiej” traktują swą strażnicę jak rodzinny dom. Specyficzne warunki granicznej służby, trudny jej teren, uciążliwy klimat, sprawiają, że zwykła żołnierska solidarność koleżeńskość jest tu silniejsza, bardziej wyrazista. Wszyscy ze starszego rocznika posiadają oznaki za wzorowe wykonywanie obowiązków; wszyscy, cały stan osobowy strażnicy — legitymują się średnim wykształceniem, są wysoko kwalifikowanymi specjalistami. Większość jak np. sierżant Grigorij Jurkin, czy jego przyjaciel, st. sierżant Anastolij Mołoko pochodzący z amurskiego obwodu wybierają się po ukończeniu służby na wyższe studia.

Opowiadając o swych planach na przyszłość, o obcych, odpowiedzialnych zadaniach, jakie im powierzono, opowiadają mi, jak prawdziwie gospodarze, po swej „nastawie”. Wokół wzorowa czystość i porządek, cisza leśnej głuszy. Zakłóca ją czasami tylko war-

JAK BYŁO?

Kiedy w grudniu 1922 r., po odparciu interwencji i zwycięstwie nad „białymi” obejmowano straż na granicy „Szeroka” była jedna z pierwszych radzieckich placówek, jej nieobecność wówczas załoga „stacjonowała” w zwykłych, leśnych ziemiankach. Były to

się po wyzwoleniu Chin, żołnierze radzieckie wojsko po granicę niejednokrotnie stuzyl braterską pomocą zagrożonym żywiołom mieszkańcom chińskich wiosek.

Żołnierze i ludność z obu stron granicy żyli we wzajemnej przyjaźni, znali się dobrze, współpracowali.

W nadgranicznej strażnicy „Szeroka”

TRZEBA BYĆ NIE TYLKO ŻOŁNIERZEM, ALE I DYPLOMATĄ

Gwałtowna zmiana kursu politycznego maoistowskiego kierownictwa ChRL dała o sobie znać w tym rejonie. Nastąpiła pora chińskich prowokacji granicznych, niejednokrotnie prób zbrojnego wtargnięcia na terytorium ZSRR, niczym nie uzasadnionych żądań i gwałtownych zarzutów pod adresem radzieckich władz. Ostatnio jednak, od paru lat, atmosfera na granicy jest spokojniejsza. Twarda odprawa dała amatorom cudzej ziemi zrobieć swoje. Nie znaczy to jednak wcale, że maoiści zrezy-

ochroniając granicę, żołnierze pomagali jednocześnie miejscowej ludności. Braniłi jej dobytek przed powodzią, wznosili od nowa domy zmieszczonej tajfunami, wychodzili na pola, ratując resztki plonów. Tradycje te kulturowane są do dzisiaj. Nie tak dawno zresztą jeszcze, bo w pierwszym okre-

nowali z rewizjonistycznych roszczeń. Nie mogąc działać zbrojnie, stosując taktykę podjazdową, szukając wciąż — jak to określili trafnie jeden z radzieckich oficerów „kości w jaskni”.

Znow wladam na pokład śmigłowca. Lecimy wzdłuż radzieckiej brzozy rzeki Granitna. Jej koryto porośnięte w rozległej, otoczonej sopekami dolinie stanowi granicę państwową ZSRR — ChRL. Helikopter trzyma się ściśle wyznaczonej przez dowództwo odcinka odległości od granicznej linii. Takie patrolowe loty są tu stosowane z obu stron, ale jak wyznaczał towarzyszący mi oficerowie. Chińczycy chcieli mieć prawo wyłączenia i dlatego spodziewać się należy w tym przypadku korekty protestu. Protestu na przykład, że radzieckie loty pływają rzeką obmywając falami chiński brzeg, że radziecka straż graniczna używa nocą samolotów do rozpoznania swoich patroli, bowiem światło reflektorów pada na granicę ChRL.

Podobnych insynuacji jest wiele. A bywa i tak, że strażnicze rzeki zmieniają co pewien czas głębokość koryta i nurt przesuwa się ku chińskiemu brzegowi, że zachodzą wówczas trzęsienie ziemi, zmieniają kształt radzieckich jednostek.

Wszystko to utrudnia normalną, przyjazną współpracę, jest sprzeczne z duchem dobrego sąsiedztwa. A przecież — jak mówią oficerowie towarzyszący mi w helikopterze — można i na tej granicy stworzyć miłe sąsiedztwo, opierając się na zasadach współżycia ludzi. Niestety, rząd ChRL stawia paraliżujące warunki. W tej dziedzinie rozmowy między państwami, stawia niemożliwe do przejęcia warunki, odwołuje w niebieganie ostateczne uregulowanie nadgranicznych stosunków.

Rozmawiając o tych złożonych problemach przyglądam się z okna śmigłowca chińskim

terenom. Mimo sporej odległości, widać dobrze tamtejsze osady z równymi rzędami baraków i domów, a obok duże, zielone plany ryżowych pól. Co chwila pojawiają się wysunięte nad rzekę chińskie posterunki graniczne. Pytam jak zachowuje się zwykła ludność z tamtej strony, czy są z nią jakiegolwiek kontakty? W odpowiedzi słyszę, że kiedyś wszyscy byli tu niemal znajomymi. Pozdrawiano się wzajemnie, rozmawiano. Dziś jest zupełnie inaczej. Dawni mieszkańcy przygranicznych chińskich wsi zostali przesiedleni w głąb kraju. Na ich miejsce ściągano nowych. Są oni nastawieni nieprzyjaźnie, wrogo. Ich siedziby przypominają warowne obozy. Ludność odbywa ćwiczenia wojskowe, jest zmilitaryzowana.

Helikopter wzbija się wyżej, pokonuje znajdujący się pod nim porośnięty lasem sopek, skręca pod ostrym kątem i szubie w kierunku Ussurijska. Za niespełna godzinę jesteśmy już w mieście.

Ja wybieram się do pobliskiego kochozu. Moi gospodarze i opiekunowie — oficerowie radzieckich wojsk pogranicza wracają do swoich codziennych, żołnierskich obowiązków. Trudnie, odpowiedź dać równie dobrym żołnierzem, jak dyplomata. Takie są bowiem wymagania tej granicy, niepodobne do innych.

MICHAŁ SKALENAJDO

W ostatnich latach na Warmii i Mazurach powstały 22 Izby Regionalne, w których zgromadzono stare narzędzia pracy, sprzęt gospodarstwa domowego, elementy wyposażenia mieszkań. Izby we wsi Wejsuny na terenie Puszczy Piskiej prowadzą przez miejscowego działacza kultury Eugeniusza Bielawskiego odwiedzają codziennie turyści i młodzież szkolna. Jest tu co oglądać — około dwadzieścia różnych eksponatów, mówiących o kulturze tych ziem.

CAF — Moroz

CZY WIECIE, ŻE...

Polaka ze swymi orzełko 31 milionami mieszkańców należy do grupy państw średniej wielkości. Gęstość zaludnienia jest u nas jednak stosunkowo wysoka i wynosi 107 osób na 1 km kwadr. Najciśniej jest w „Illipino” — Monako, gdzie na 1 km kwadr, 57 osób, a w „Watykanie” — 2.300 osób na 1 km kwadr. W epoce kamiennej, czyli mniej więcej 6 tys. lat temu przed naszą erą, było nas na świecie 60 milionów. A w okresie brązu — jak szacują uczeni — 3 milionów. Od tego czasu do 1970 r. ludność wzrosła swa liczebność do około 3,6 mld osób, w tym roku przekroczy 4 miliardy, aby do 1980 r. wzrosnąć o dalsze pół miliarda.

Zamiast protokołu z narady

Jest piątek, godzina 10. Zawsze w piątek i zawsze o tej godzinie w „Fadomie” odbywają się narady trzech głównych partnerów budownictwa: „Fadomu”, który produkuje „izby”, „Transbudu”, który je rozwozi na place budów i BPBM-u, który jako największy budowniczy miasta (i okolic) jest siłą rzeczy największym odbiorcą i izby montuje.

Temat narady tradycyjnie ten sam. Punkt pierwszy — sytuacja w ubiegłym tygodniu, czyli kto kogo mimo ustaleń po prostu wykiwał. Punkt drugi — plan działania na następne siedem dni, od 22 do 27 września, czyli co zrobić, aby produkcja prefabrykatów, ich transport i montaż odbywały się... przynajmniej ze zdrowym rozsądkiem.

Uczestnicy narady, fachowcy w branży, dobrze się znają, co jednak nie świadczy, że się szanują. Punktualnie zjawiają się przedstawiciele transportu, 10 minut po nich meldują się gospodarze, 20 zaś najwięksi odbiorcy. Potem na salce konferencyjnej „wjeżdża” kawa. Spóźnienie nadbiera przewodniczący narady, który wzywa do czegoś w rodzaju rachunku sumienia za miniony tydzień.

— Jest chyba, panowie, widoczna poprawa. Nasze narady odnozą zamierzony skutek.

— Tak, tak, to widać. Oby tak dalej.

— Do podstawiania transportu nie mamy zastrzeżeń — podtrzymuje atmosferę samozadowolenia „Fadom”.

— Z poligonu na Bojarach także wożono bez zakłóceń — uderza w ten sam ton BPBM.

— Ale... — przerywa ktoś „Transbudowi”, który zdaje się ma zamiar wychylić się.

— Ale chcieliśmy zwrócić uwagę, że na niektórych budowach rozładunek trwa stanowczo za długo. Mamy przykład: dalszemu trzech ładowaczy na 4 samochody. Trwało to ponad 2 godziny. Co było 16 bm? Dlaczego nie potwierdzono przestoju? W uwagach pokontrolnych znaleźliśmy adnotację takiej treści: „gdy interweniowałem u kierownika poligonu w sprawie przestoju, powiedział, że faktycznie przestój był, ale zabroniono podpisywać”. Kiedyś wozy także stały i dokumenty były w porządku, teraz także stoją, ale nie ma na to potwierdzenia. W tej sytuacji łatwo posądzić kierowców o lewe kursy, a oni się skarżą, że nie mają roboty i nie zarabiają. No panowie, a te niesprawne dzwigi do kierowania, fatalne drogi dojazdowe, zamknięte bramy? Na pewno jest poprawa, ale nasza wydajność wciąż mała. Po 2 kursy na zmianę to nie robota.

— W poniedziałek na planowane 3 środki transportu dalszemu 5 — zmienia front BPBM.

— Do Łap planowano transport kilku płyt stropowych i 1 zmianę i nie było komu rozładować, bo dźwig montował budynek — rzucił pod adresem BPBM-u przewodniczący.

POZORNA ZGODA

...i jedynomyślność uczestników narady powoli przyskają i za chwilę wszyscy są przeciwni wszystkim. Dla przegrodzenia partnera-opponenta sięga się po każdy argument, przy czym nie każdy w tym gronie jest argumentem poważnym. Na przykład: nie było kierownika i nikt nie podpisał karty kierowcy. Może i nie było, ale był majster, który także jest władny kwitować materiały. Pewno kierowcy nie chcieli się go poszukiwać, albo majster nie kwapił się do wyreczenia kierownika. W sumie sprawa do załatwienia na najbliższej „operatywie”.

Dalszy ciąg narady mija się z tematem punktu pierwszego. Wszyscy przywiązują do wiadomości zasygnalizowane nieprawidłowości w funkcjonowaniu tego najważniejszego triumwiratu wykonawstwa budowlanego i wszyscy odkładają na bok swoje „dowody rzeczowe” — książki kursów, kontrolki spływu materiałów i inne. Tuż po naradzie będzie miał okazję do niektórych wejść osobiste.

Punkt drugi narady nieco krócej absorbują uwagę uczestników. Harmonogram dostaw prefabrykatów w dniach od 22 do 27 bm. wskazuje place budów na osiedlach Piasta, Bema, Przydworcowym, na Antoniuku i

Budowlany kontredans

Jak to jest? Każą robić trzecią kondygnację, a nie ma jeszcze niektórych prefabrykatów na drugą? Fot. CAF — Langda



w Wasilkowie. Materiały dowozić się będzie z „Fadomu” i poligonu na Bojarach. Większość kursów w ciągu drugiej zmiany. — Z tego wynika, że mamy spadek tempa dowozu, bo Łapy się skończyły i żadna nowa budowa nie wejdzie — kontroluje przewodniczący. — Pozostałe budowy się kończą. Zostało tylko Osiedle Przydworcowe i Wasilków jako budowy najbardziej materiałochłonne.

— Dajcie więcej budów, bo się zakorkuje — ostrzega „Fadom”. Nie chcemy produkować na skład.

Adresaci obu tych uwag — przedstawiciele BPBM-u — chwilę naradzają się. Szukają obiektu, który można by zacząć budować, wykorzystując ofertę materiałową „Fadomu”. Ktoś podsuwa „harmonogram montażu budynków z OWT”, ale nic z niego nie wynika, bo albo BPBM nie ma stanów zerowych, albo nie ma cementu na słany zerowe.

Sytuację ratuje w pewnym stopniu „Transbud”, któremu wszystko jedno, co i dokąd wozić, byle mieć swoje tony-kilometry i odpowiedni wskaźnik wykorzystania taboru. „Transbud” da parę pojazdów na kursy z płytami do Łomży i na domki jednorodzinne budowlanych w Białymstoku, a więc „Fadom” się nie zakorkuje. Ba, da jeszcze i na niedzielę do Suwałk i do KZKS w Starosielcach. No i koniec narady, która trwała prawie 2 godziny. Akurat tyle. Ile niektóre przestoje transportu na budowach i placu składowym „Fadomu”. Ale wcale.

NIE KONIEC KONFLIKTÓW...

...które niemal od początku współpracy tych trzech partnerów to przybierała na sile, to znów cichła (na przykład gdy włączy się zjednoczenie), jednak zawsze są i każdemu z osobna psują krew. Na dowód tego trzech ważni partnerzy budownictwa prowadzą „książki”, „kontrolki”, „rejstry”, w których

kierowcy Perkowski i Wołkowski po 2 kursy i 32 tony, Hanczarak 3 kursy, 32 ton. Uwaga! o godz. 13 budowa odstąpiła samochody, bo brak płyt w „Fadomie”.

W dniu 17 bm. kursy z „Fadomu” na budowę 40, na II zmianę. Uwaga! zamiast 32 budowę „Fadom” skierował samochód na „domki” (2 kursy) oraz do przewozu asfaltu (2 kursy).

Niektóre uwagi powtarzają się więc na gminnie.

Mimo wiążących decyzji podejmowanych na naradzie, różnych „książek” i „kontrolki” w praktyce działania trzech ważnych partnerów budownictwa niewiele zmienia się na lepsze.

Można przyjąć pewne odstępstwa od harmonogramu współpracy i to się czasem za obopólną zgodą czyni m. in. ze względu na to, że budowanie jest procesem dynamicznym, trudnym do ujęcia w zbyt sztywne ramy.

Rzecz jednak w tym, aby proces budowania na tym nie uciepiał. A tymczasem... Godzinę po naradzie sięgam do jeszcze jednej „książki załazłem”, która nie bez oporów (no, bo niby po co zadzierać) udostępnia mi na budowie Osiedla Przydworcowego. Osiedle korzysta wyłącznie z prefabrykatów „Fadomu”. Okazuje się, że na dziś montażystom brakuje od 1 do 5 sztuk elementów, głównie elementów ściennych. Po prostu nie dostarczono na plac budowy i montażysty, którzy nie pierwszy raz spotykają się z tego rodzaju mankietem, skłonił się sądzić, że nie z winy własnego zaopatrzenia.

W tzu, przerobio to byłoby około 200 tys. zł, a tak jesteśmy z tą sumą do tyłu. Jak to jest? Każą robić trzecią kondygnację, a nie ma jeszcze niektórych prefabrykatów na drugą. W sytuacjach krytycznych ratuje nas trochę poligon.

Montażysty nie wdają się w rozważania, gdzie leży przyczyna zahamowań w tzw. spływie materiałów, ale na własny użytek rejestrują, kto w konkretnym przypadku zawinił. Na 15 bm. zabrakło w sumie 14 sztuk prefabrykatów, przez co w ogóle nie było można kontynuować montażu. Podobno transportowcom zabrakło wówczas „nisko-podwoziówki”. — A w ogóle nie było dnia, abyśmy dostali materiały w miarę w komplecie — kwitują swoje żale w kierownictwie budowy. Zaczęliśmy trzecią piętro, mamy trochę prefabrykatów na czwartą, ale brak nam na drugą.

I WĘZ TU CZŁOWIEKU ZORGANIZUJ PRACĘ

...zgodnie ze sztuką budowlaną.

Przykład Osiedla Przydworcowego nie jest odosobniony. Na Osiedlu Bema także wyliczone mi dokładnie, ile i jakich prefabrykatów brak „na dziś” i jakie to ma znaczenie dla technologicznego reżimu montażu i organizacji pracy. Z tutejszej „książki załazłem” wynika, że co dzień na II zmianie budowa potrzebuje aż 5 kursów po materiały (około 100 ton), ale od 1 września było 5 dni bez transportu, a nigdy wszystkich 5 kursów nie zrealizowano. Przyczyny? — Brak płyt w „Fadomie” i co za tym idzie — szybsze zjeżdżanie transportu do bazy. W sumie czasem robi się zupełnie po wariacku, ludzie sarkają, bo przecież chcą pracować.

Spółród trzech ważnych partnerów budownictwa, gdy trzeba ich okresowo rozdzielić — najbardziej bity jest BPBM, do którego należy produkt finalny, a mianowicie mieszkania. Najmniej, zdaje się, obaw o własną skórę ma „Fadom”, o którym powiada się, że jest beniaminkiem zjednoczenia, ponieważ potrafi załapać dynamikę wzrostu produkcji, ilością izb ponad plan. Ze izby muszą często długo czekać na wyposażenie łatek sponowanych lub balkonów (jak izby na Osiedlu Przydworcowym i Bema) — jest sprawa drugorzędna. Oczywiście, nie dla przyszłych mieszkańców. Transport budownictwa jest także w dobrej sytuacji, bo nie podlega biurokratycznemu zjednoczeniu i rozlicza się z przewiezionymi tonami. A zatem czy loco plac budowy, czy stacja kolejowa — nie ma większej różnicy.

A tymczasem trzech partnerzy należą do jednego resortu i mają przed sobą jeden cel: dynamizować nasze budownictwo, pomnożyć jego produkt finalny, czyli w pierwszej kolejności — mieszkania.

Na ostatniej naradzie w „Fadomie”, niestety, o tym nie było mowy. Mówiło się o drobniaczach, które mogłyby „załatwić” nawet brygadziści z niewielkim stażem.

WIRGILIUSZ MEYŃCZYK



PLENER POLSKO-RADZIECKI

W Ciechanowcu (woj. łomżyński) zakończył się plener malarstwa, w którym uczestniczyli plastycy z Polski i ze Związku Radzieckiego. Organizatorami pleneru byli: Zarząd Główny Związku Polskich Artystów Plastyków i Związek Artystów Plastyków Radzieckich.

Spotkania polsko-radzieckie odbywały się już dwukrotnie w ZSRR. W tym roku wypadła kolej na Polskę i zawzięci artyści z Ciechanowca. Hasłem pleneru były „Portrety ludzi pracy”. Plon pracy artystów pokazany będzie na wystawie w Moskwie i Warszawie. Jak nas poinformował komisarz pleneru — Sławomir Chudzik, czynione są starania, aby wystawa poplenerowa eksponowana była także w Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Klucka (CH).

NA ZDJĘCIU: grupa artystów z Polski i ZSRR na dziedzińcu przed Muzeum Rolnictwa im. K. Klucka w Ciechanowcu. Fot. Z. Zaremba

Usługi w ocenie klientów

Usługi, zwłaszcza te najpospolitsze — bytowe, nie są najlepszą wizytówką naszego życia społecznego. Wiadomo, że opóźnieni jesteśmy w tym względzie znacznie w porównaniu z innymi krajami. W poziomie i sieci usług istnieją też znaczne różnice regionalne, przemawiające raczej na niekorzyść trzech naszych województw. Tymczasem nasze wymagania rosną, więcej zarabiamy i w wielu dziedzinach życia chcielibyśmy wyręczyć się wyspecjalizowaną obsługą.

Te oczywiste życzenia społeczeństwa uwzględnione zostały również w Wytężnych na zbliżający się VII Zjazd partii. W programie rozwoju i usprawniania usług, który będzie realizowany do 1980 roku będzie trzeba pod uwagę m. in. rozszerzenie wachlarza świadczonych usług, poprawę jakości i skracanie terminów ich wykonania, likwidację dysproporcji w sieci usługowej na korzyść wsi itp. W realizacji tego programu potrzebne są pomoc i współdziałanie całego społeczeństwa. Cenne jest zwłaszcza systematyczne opiniowanie

usług, krytyczne spojrzenie przez pryzmat własnych, konkretnych doświadczeń.

Założenie to przyswierało autorom — są nimi Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku oraz WRZZ — rozestawnej w tych dniach do większych instytucji i zakładów pracy ankiety na temat jakości i poziomu usług. Ankiety dotarły m. in. do takich zakładów jak „Fasty”, Zakłady Przemysłu Włókniny im. Sierżana, Fabryka Przyrządów i Uchwyty i została już z pewnością rozkolportowana wśród pracowników. Sądymy, iż spotka się ona z zainteresowaniem i przyniesie bogaty plon w postaci szczerych, bezpośrednich odpowiedzi i uwag.

Organizatorzy liczą również na wypowiedzi i wnioski nie objęte pytaniami. Każdy list czy skarga, skierowane w ramach ankiety na adres Ośrodka Informacji Usługowej (Białystok, ul. Lipowa 4, tel. 386-82) — będzie oparte na konkretnych przykładach i obserwacjach — zostaną wykorzystane przy opracowywaniu programu polepszenia usług. Nie określono wprowadzenia konkretnego terminu nadsyłania wypełnionych ankiet, ale Ośrodek liczy na odpowiedzi w terminie jak najkrótszym. (bis)

Jesienne wieczory w Puńsku

Miłośnicy spędzenia popołudnia w Domu Kultury Litewskiej w Puńsku nie narzekają na nudę. Rada społeczna dba, aby program każdego dnia był, w miarę możliwości, zróżnicowany, by każdy znalazł w nim chwilę dla siebie. Jednak największe używanie mają muzykujący. W trzech zespołach: baletowym, kapeli ludowej i estradowym „Punia” gra, tańczy i śpiewa 25 osób. Repertuar zespołów w całości oparty został na starym, oryginalnym folklorze litewskim.

Ponad 70 prac zgromadzono na zakończonej kilka dni temu wystawie twórczości ludowej. 22 osoby, przeważnie rolnicy, zaprezentowały kunstownie robione tkaniny, rzeźby, ozdoby pudeł. W najbliższym czasie mija setna rocznica śmierci Konstantosa Czurlionisa, wybitnego kompozytora litewskiego. Jemu to będzie poświęcony okazjonalny wieczór muzyczny, do którego już dzisiaj przygotowuje się zespół.

ANNA ZAREMBINA

Nadużywana swoboda?

Dopóki śmierć nas nie rozłączy — mówiło się i mówi dziś jeszcze często podczas ceremonii zawierania małżeństwa. Jednocześnie — krzywa rozwodów w całym świecie rośnie. Rekord należy do Szwecji: 60 rozwodów na 100 małżeństw, na drugim miejscu znajduje się USA z 40 rozwodami. Dania ma ich 39, NRD 30, W. Brytania 29, ZSRR 28, Węgry 25, Finlandia i Kuba 24, RFN 23 i CSRR 21. Nieco niżej jest jedno z ostatnich miejsc na tej liście zajmuje Francja z 9 rozwodami na 100 małżeństw.

Wzrost ilości rozwodów skłania prawników, socjologów i psychologów do szukania przyczyn tego zjawiska. Wszyscy są zgodni, że głównym powodem jest coraz większa liczba pracujących żon, a więc niezależność finansowa kobiet. We Francji, gdzie rozwodów jest mało, z wnioskami rozłączenia się występują prawie wyłącznie kobiety pracujące. Niemal na całym świecie dochodzi do zmian w prawie małżeńskim. I tak wprowadzono rozwody we Włoszech, Portugalii i Iranie, gdzie do niedawna jeszcze były nie do pomyślenia.

Ukazuje się w NRD czasopismo kobiece „Für Dich” przeprowadziło badania najczęstszych przyczyn rozwodów, stwierdzając, że w 22 proc. powodem ich była niewierność, 14 proc. — odmienności poglądów na życie i wzajemne współżycie, 10 proc. — niedobór seksualny, 9 proc. — tzw. okrucieństwo psychiczne i 6 proc. — lekkomyślność w starcie małżeństwo. Ten ostatni powód dotyczy niemal wyłącznie ludzi młodych. Z wnioskami o rozwody częściej występują żony (65 proc.). Czyżby więc mężczyźni byli bardziej tolerancyjni wobec wad swych partnerów? (PAP)

Po pierwsze — nie szkodzić

PRACA DAJE CHLEB, TO PRZED WSZYSTKIM. DLA WIELU JEST OGROMNĄ SATYSFAKCJĄ, WYZWOLENIEM ASPIRACJI, ŻYCIOWĄ SZANSĄ. CZY WSZYSCY JEDNAKOWO TRAKTUJĄ SWOJĄ PRACĘ, CZY SZANUJĄ KOLEKTYW, ZAKŁAD, GDZIE POWINNI CZUĆ SIĘ JAK WSPÓŁGOSPODARZE?

OTO DWA PRZYKŁADY, JAKŻE RÓŻNE OD TYCH, KTÓRE ZWYKŁYMY PREZENTOWAĆ.

DOMINIK

Dominik przepracował w cukrownictwie 28 lat, za co otrzymał dyplom i teraz za tym dyplomem jak za parawanem chce ukryć wszystkie swoje przewinienia. Można powiedzieć, że to mu się udawało, w każdym razie przez ten ostatni rok, kiedy pracował w łapskiej cukrowni — na pewno. Dominik miał pracę bardzo odpowiedzialną. Był maszynistą lokomotywy spalinowej i do jego obowiązków należało poddawanie pustych wagonów pod załadunek i odstawianie wagonów z cukrem przeznaczonym do wysyłki. Był jedyną osobą na terenie dużego i bardzo nowoczesnego zakładu, posiadającą uprawnienia maszynisty. Może dlatego obchożono się z nim delikatnie jak z jakimś. Nawet wtedy, kiedy był nietrzeźwy, przeprowadzano z nim rozmowy, pouczano, proszono, żeby to było ostatni raz.

A Dominik nadal często zaglądał do kieliszka. Mało tego, zdarzało się, że i jego współpracownicy chodzili pijani, bo jak wolno maszyniście to i wolno takiemu przetokowemu. A jak wolno przetokowemu to i inni mogą.

Kierownictwo wielkiego i nowoczesnego zakładu nie mogło uporać się ze „sprawą Dominika”. A Dominik lekceważył swoje obowiązki. Nie to, że wzywano go do rady zakładowej, nie to, że o pijackich wybrzykach roztrząsano na eg-

zekutywie POP. Kiedy na początku grudnia roku ubiegłego nie podał wagonów do załadunku cukru — zwrócono mu tylko uwagę, choć wszyscy wiedzieli, że spowodowało to przerwę w pracy magazynu i w pakowni cukru. W parę dni potem nie odtawił wagonów

go drużyna, czyli pracownicy, którzy mu podlegali. Dalej więc zachowywał się jak nie tykałny. Trochę to nawet śmieszne, ale tak było istotnie. Bo kiedy w kwietniu tego roku maszyna, którą Dominik obsługiwał, rozbiła parowóz w ZNTK w Łapach, mało tego,

z cukrem do wysyłki, co naraziło zakład na straty. Udzielono wówczas Dominikowi ostrzeżenia, w którym przypominano, —

— „ze jest to nie pierwszy przypadek rażącego naruszenia przez Obywatela regulaminu pracy i pomimo udzielenia kilkakrotnych uwag i upomnień ustnych oraz prowadzonych rozmów przez dyrektora, radę zakładową i POP, powtórzenia się ponownych przypadków naruszenia dyscypliny pracy, zostanie Obywatel zwolniony w trybie natychmiastowym, bez zachowania ustawowego okresu wypowiedzenia”.

Takie ostrzeżenie to nie dyplom i Dominik nikomu o nim nie mówił, bo i chwalić się nie było czym. Nawet nie wiadomo czy wiedział o tym je-

omal nie pozbawiła życia kilku ludzi, to też sprawę uciążliwą i Dominik okazał się niewinny jak baranek.

Jednak i cierpliwość ma swoje granice. Kolejne pijanostwo maszynisty było powodem ostatecznej kropki. Wina Dominika była tak ewidentna, że już nikt nie dało się jej ukryć.

Tego dnia znowu maszynista upojony alkoholem nie podał wagonów, przez co zakład stracił w ciągu paru godzin 18 tys. zł, nie mówiąc już o stratach idących w miliony złotych, wynikłych z wcześniejszych przestojów, w czym nie miał udziału Dominik.

I tak Dominik został zwolniony z pracy. Sam mówił co prawda, że tego fatalnego dnia „miałem okazję rodzinną, gdzie

piiliśmy alkohol, naszafte wypiliem jedno piwo, w związku z tym ugryzłem nogę, że jestem pijany, lecz ja pijany niestety, nie byłem, lecz trochę osłabiony. Zdaje sobie sprawę, że po prostu nie miałem siły, żeby nie pić, choć chyba nie aż tak wielką. Jak dyscyplinarnie zwolnienie z pracy, jednocześnie zobowiązałem się przestrzegać dyscypliny pracy i nigdy więcej nie spożywać alkoholu w czasie pracy”.

Niestety, na skrótkę było już za późno. Dyrekcja, która długo tolerowała wybrki Dominika, tym razem okazała się być nieugiętą.

SYLWESTER

Sylwester pracował w transporcie w Zakładzie „Mera-Błonie”. Oddział w Zambrowie. Ale nikt w zakładzie nie wzbudzał tyle zainteresowania swoją osobą co właśnie Sylwester. Właściwie nie wia-

domo dlaczego. Ot, chyba z tych prostych ludzkich przyczyn, że miał żonę i troje dzieci. Szkoda, że nie sam przypomniał sobie o tym, kiedy jego sytuacja w zakładzie stawała się krytyczna. Ponieważ nie miał dyplomu, zasiadania się rodziną.

Pracy jednak nie szanował. Miał na swoim koncie upomnienia i nagany. Pół wódkę w czasie pracy, spał wtedy kiedy miał pracować, odmawiał wykonania obowiązków. Kiedy dostał wypowiedzenie, a było to w styczniu ubiegłego roku, uderzył w pokorę. Do kierownika zakładu napisał prośbę o pozostawienie go na dotychczasowym stanowisku, obiecywał, — „zmienię radykalnie swój stosunek do pracy i przełożonych, a fakty, które za-

istniały więcej nie będą miały miejsca”.

Czego się nie robi dla dobrych międzyludzkich stosunków w zakładzie.

W sprawie Sylwestra odbyło się rozszerzone posiedzenie oddziałowej rady związkowej, wspólnie z egzekutywą POP i dyrekcją. Rzetelnie rozpatrzone podanie Sylwestra oraz jego sytuację i postanowiono wycofać wypowiedzenie o pracę i udzielić ostrzeżenia. Kierowano się tym, że Sylwester „posiada cenne kwalifikacje i jest w okresie ważności materialne i że w okresie ważności nie znajduje zatrudnienia w Zambrowie”.

Ustanowiono dwóch opiekunów, którzy mieli sprawować

pieczę nad Sylwestrem i co miesiąc składać sprawozdanie w dziale kadr. Opiekunowie podpisali oświadczenie, w którym zobowiązali się pełnić nadzór, polecający „na codziennym sprawdzaniu zachowania się i trzeźwości” Sylwestra. I tak na tym sprawdzaniu zlecił im rok i trochę więcej.

Trudno im to przychodziło, trzeba było przynajmniej raz w tygodniu czy dwa, czy trzy? Na wygląd? Na chuch? A przecież oni wiedzieli najlepiej, że po takim chuch, trzeba by było ogłaskać się za zagryzka. Chcieli temu Sylwestrowi jak najlepiej. Ale on wciąż swoje. Jak dziecko. Właściwie do szatni i wylał wiadro wody na magazyniera, który stał akurat pod oknem. Myślał, że to żart, a znieważił człowieka.

Ostateczność?

5.

wskł śpiewa na staromiej-
sku to uosypatko jest u po-
wamark narzuca stęgi i tu
żerzenie żurawie. Ale gdy
le Jazotwe umieszcza Las-
kowski, to jest to jawna kpina z Las-
kowskiego. „Musiłoby
awangardowych” zespolu
to jest to jawna kpina z Las-
kowskiego. „Musiłoby
awangardowych” zespolu
to jest to jawna kpina z Las-
kowskiego. „Musiłoby
awangardowych” zespolu

uynkami przybędzie jeszcze
prostokątny papiererek z wyd-
wanymi literkami, a kilka osób
wiedzi skłopot muzyczny i kupi
Laskowskiego. W sumie każdy
dzie na swoje, a najbardziej
Laskowski, bo do jego teatru
przybędzie jeszcze jeden pa-
pierek. Chciałoby się może
dzień obchowywać krąsek, ale –
my nadziejemy – papiererek wysta-
i to na bardzo długo, może na-
zawsze.

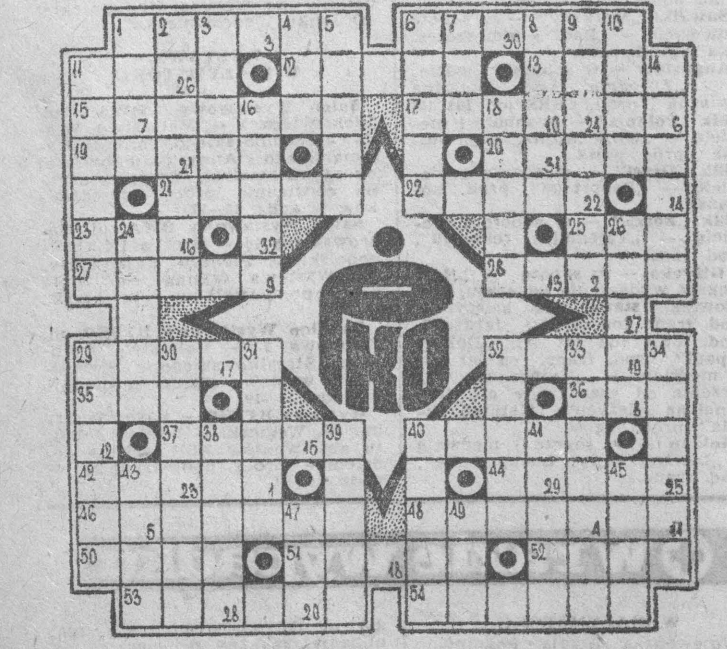
JACEK GR

Francisco Turres z Barcelony dostaje z wyroku 3 lata, ale udaje mu się zbiec. Na wolności ukrywał się przez 3 miesiące u swej przyjaciółki. Na jego nieszczerze kobiecie przyniosła bilety „a wstrząsającą kryminal. Sąsiedni foteł zajmował strażnik więzienny, który Turresa momentalnie rozpoznał. Akcja filmu była jednak tak fascynująca, że strażnik nie chciał opuścić sali kinowej. Trzydzieści swą odwołanie, a Turres został uwolniony. Po projekcji Turres dał wiersz, w którym odpowiadał na widzów: „Po drodze cała trójka żyła i bawiła się, a ja przeżywałem akcję filmu. (PAI)

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 32, u tworzą hasło. W nadesłanym rozwiązaniu wystarczyć podać to hasło.

POZIOMO: 1) wypowiedzi niebezpieczniŝwa, 6) ziarno korczaka, 8) sanktu oddzielone podczas czyszczenia zboŝa, 11) kawalek prostego grubego drutu, 12) botanicyzmy lub zoologiczny, 13) infuŝja, 15) prawocownia słuŝby zdrowia, 17) polski aktor filmowy, 18) aktor, 19) kaidan, 20) reŝys, 21) nie za-

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła poprawne rozwiązania, rozlosujemy premiowy bon oszczędnościowy i wartości 500 zł oraz trzy bon książkowe po 50 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówki PKO z nr 218”.

[illegible][illegible]

Witelo, jak wielu uczonych (w okresie, uważał że stały i niezmierzalny („boski”) świat nadkiszcowy oddziałuje na smielny i gajacy zniszczeniem świat i księżycom. Pasjonowało jednak pytanie, w jaki sposób przebiegało oddziaływanie? Jest łącznikiem między obu światami? Osobistym wkładem

"Solo Electrica" — tak nazywa się elektryczny rower produkowany przez jedną z firm amerykańskich, przeznaczony do użytku w fabrykach, biurach i na lotniskach. Elektryczny rower wyposażony jest w dwa silniki elektryczne, jeden bębna hamulca, opony zapalnica bezprzewodna i łańcuch, zęzaki pancerne i tyłne, światło tyłne. W pojemniku na baterie na układ baterii kwasowych oliwowych o wartościach znamionowych 44, 46, 48 wat.

Najwyższa szybkość elektrycznego roweru wynosi 35 mil na godzinę. Jego zasięg — 25 mil. Długość jazdy poładzu test wynosi 10 godzin. Ciężar całkowity do 300 funtów. Temperatura chłody do 18 stopni. (P.A.)

[illegible]

"Sok syntynowy z oliwą tu-
dzież proszek ze spalonych nóg
świńskich", "odwar tatarski,
mocno usztywniony", "picie z od-
waru skóry debowej, wziętej z
naczynia garbarza, który w
nim moczył skórę". Oto nie-
które m. in. środki, zalecane
jako "leki niezawodne" przez
domorosłych doktorów - ama-
torów bądź zawodowych zna-
chozów celem kuwania cho-
rých... na cholere. A działa się
tak w czasie grasowania na
ziemiach ówczesnego Króle-
stwa Kongresowego epidemii
tej choroby na przełomie po-
łowy XIX w.

Kiedy epidemia osiągnęła w latach 1848-1855 kulminację i szczególnie srożna stała się w środkowej Polsce, zdążyła na skutek nasilenia w r. 1852 zmniejszyć ok. 50 proc. chorych. Rada Lekarska w Warszawie, mimo iż lekarskie nie uważała cholery za chorobę zakaźną. Zgodnie z opinią lekarzy do przyczyn epidemii zaliczano m. in. „niechłodny” „rozpuście”, „zgnie” „po wietrze”, „za wczesne zawieranie małżeństw, depresje psychiczne, (R.J.).



Kreacja oryginalna, lecz czy nie za chłodno?

Rosnące wymagania przemysłu i transportu stawiają przed konstruktorami samochodowymi wciąż nowe i coraz trudniejsze zadania. W ciągu ostatnich kilku lat obserwuje się tendencję do wytwarzania pojazdów, które nawet trudno nazywać samochodami. To są monstrualne

pojazdy przeznaczone do wykonywania specjalnie trudnych zadań transportowych, albo też do poruszania się w uciążliwych warunkach terenowych.

Jeszcze przed paroma laty samochod – wywrotka o ładowności 40 ton uchodził za ciężar bardzo dużego, Szybki postęp techniczny spowodował, że obecnie, pojazdy o udźwignięciu powyżej 100 ton, są znacznie większe niż te, które w tym czasie, na przykład, w Stanach Zjednoczonych, mogły być wykorzystane do budowy mostów.

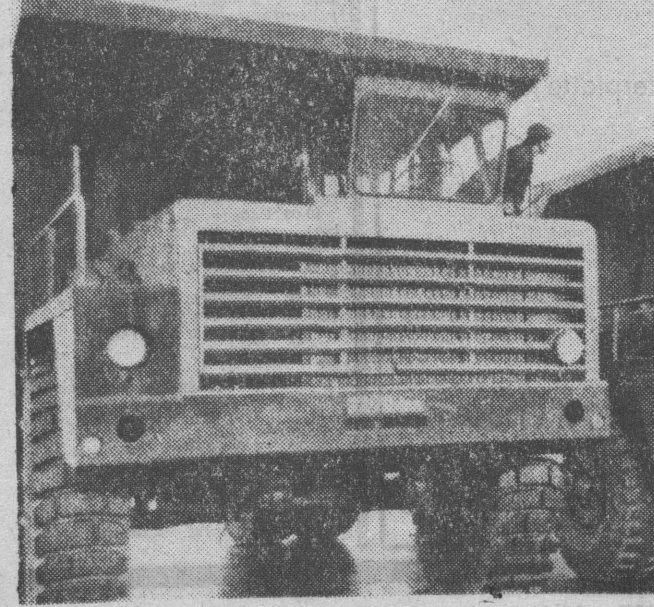
Przebieg historii konstrukcji pojazdów ciężarowych, w szczególności, w dziedzinie konstrukcji nadwozi, jest niezwykle ciekawy. W tym celu, przedstawię krótki przegląd najważniejszych zmian, jakie w tym czasie, w konstrukcjach nadwozi, nastąpiły.

W tym celu, przedstawię krótki przegląd najważniejszych zmian, jakie w tym czasie, w konstrukcjach nadwozi, nastąpiły.

Przebieg historii konstrukcji pojazdów ciężarowych, w szczególności, w dziedzinie konstrukcji nadwozi, jest niezwykle ciekawy. W tym celu, przedstawię krótki przegląd najważniejszych zmian, jakie w tym czasie, w konstrukcjach nadwozi, nastąpiły.

przeznaczony również do przewożenia ładunków przy wzroście kopalń i wykonywaniu zadań przewozowych na dużych placach budów.

Pojazdy, o których mowa w dzisiejszym wydaniu „Motoranki”, rzadko pojawiają się w powszechnie uczęszczanych drogach, ich królestwem są raczej bezdroża. Ich przeznaczenie z



NA ZDJECIU: jeden z najmniejszych „Bielazów” o ładowności „zaledwie” 40 ton (z lewej), a obok — to już zupełny drobiazg, tylko 27 ton.

Silni w związku

Polski klub filatelistyczny jest bogate i piękne tradycyjnie. Pierwszy klub filatelistów powstał w 1893 roku. Klub opierał się na ciekawej działalności wydawniczej, szkoleniowej, badawczej i kulturalnej. W 1920 r. w Warszawie nastąpił w dwudziestoletni rocznicę powstania Związku wiele klubów i towarzystw filatelistycznych, gromadzących m.in. wystawy znaczków pocztowych, wymiarze zagranicą, spotkania i wymiary znakami opłaty pocztowej i historia pocztowych doszu. W latach trzydziestych doszło do powstania Związku. Była to jednak filatelistyka elitarna, dostępna raczej dla wyższych warstw społeczeństwa. Dopiero z chwilą utworzenia w 1950 roku Polskiego Związku Filatelistycznego możemy mówić o naprawdę masowym charakterze filatelistyki i ruchu filatelistycznego w kraju. Władom tylko dwie liczby: o ile w 1950 roku PZF zrzeszało około 2 tys. zbiraczy to obecnie zrzesza 1,5 miliona. Wzrostowi swą działalność społeczno-wychowawczą, szkoleniową, badawczą i wystawienniczą, przystąpiła do współpracy z młodzieżą, wysoko oceniana nie tylko w kraju, ale także w świecie.

Polski Związek Filatelistów obchodzi w tym roku swój jubileusz. Główne uroczystości odbędą się w listopadzie br. w Łodzi z okazji Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej. Warto także podkreślić, że w tym roku jubileusz 40-lecia obchodzi ruch filatelistyczny na Białostocczyźnie. Obecnie PZF prze-

konserwatywna krawcowa

Helen Rose jest skłonna przygo-
wac kreacje dla najbardziej zna-
ch klientek na „najpiękniejszy
ien ich życia” tylko dwa razy.
awcowa swiatowych gwiazd.
prej klientkami byly lub sa Eli-
beth Taylor, Raquel Welch i
rbara Streisand, stwierdzila, ze
i myslil szyc po raz trzeci suk-
slubnej dla tej samej klientki.
ujawizl dwu mezoow - mowi -
bo niech sobie szukaja innei
awcovej.

ydawało o specyficznej kon-
cepcji zawieszenia i przenie-
sienia napędu. Otoż to może wy-
stąpić zaskakujące, ale te gi-
sty napędzają się silnikami
skrzyżkowymi — po jednym na
deko, kato. Całość składa się z
zgo silnika spalinowego, któ-
ro napędza olbrzymią prądnice,
a z kolei przekazuje energię
z silniki przy poszczególnych
ach.

Wyrzynie rozmiary, kolosalna
owność, warunkuja wymia-
poszczególnych elementów.
średnica kół projektowa-
„Bielaza” o ładowności 180
przekracza dwa metry.
to dodać, że ten właśnie
nochod będzie w najbliższej
yszłości największym na
iecie. Jedną z jego odmian
przekraczać będzie ładowność
erykańskiego „Titana”.

Wego rodzaju rekordem może chwalić się olbrzymia przysięga wyprodukowana przez niemiecką wytwórnię Delattre Vivier. Jej ładowanie określone na ponad 500 ton. Ten konny gigant wyposażony został w 132 koła, a do napędu służą dwa ciągniki o łącznej mocy 1000 KM. Ten pociąg drogowy, skonstruowany z myślą o zwożeniu elementów elektryczni atomowej, porusza się z prędkością 30 km na... tydzień.

(JAG)

★

trzech województwach. I tu szczególnie w ostatnich kilkunastu latach nota mi znaczny dorobek. Wobec wszystkich PZP organizował w trzech naszych województwach aktywną działalność wystawienniczą. Organizacja się wiele coraz więcej pokazów w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Białymostku, Bydgoszczy, Toruniu, Ostrołęce, Zambrze, Czarnej Białostockiej, Supraślu, Łomży, Suwałkach, Biełsku Podlaskim. Od 1939 roku zorganizowały lokalne, w tym ogólnogospodarcze i międzywojewódzkie. Do takich wystaw należały wystawy z okazji 100-lecia urodzin Lenina, 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, 50-

Zobaczymy ich w Polsce!

Gigantyczny wyścig dookoła świata

Mało kto ogląda się tu za samochodami. Nawet najnowszy model „Cadillaca” nie budzi specjalnego zainteresowania. Jednak tym razem oglądali się wszyscy; stawali samochody; turyści; by upamiętnić ten niezwykły widok, nerwowo wyciągali aparaty fotograficzne. Aleja Pennsylvania, od Kapitulu, poprzedzana eskortą policyjnych „Harley’ów” na sygnale, zbliżała się kolumna złożona z trzech, lśniących chromem, sportowych kabrio-

Przed Białym Domem, blisko pomnika Kosciuszki, kołonna się zatrzymała. W tłumie ciekawych padały uwagi: „Co za linia, co za białań!”, „Siedzenia cate ze skóry!”, „Klamki – czyste brzo!” „Takiś to już nie robią!”. Trzaskające uwagę widzów maszyny to autentyczne „autobile „Buick–1909”, „Alco–1912”, „Austin–1908” które wzięły udział w rajdzie dookoła świata długości tysięcy kilometrów. Czy historia bez precedensu? Prawie

GDY ROZPOCZYNAŁA SIĘ ERA SAMOCHODÓW

W 1908 r. odbył się podobny wyścig na trasie **Now Jork — Paryż**. Wówczas aż trzy z sześciu startujących maszyn — o dziwo — dotarły do mety. Europa wrzaskała podniecenia. Gazety na pierwszych stronach zamieszczały zdjęcia zwycięzców i ich wspaniałych maszyn. „New York Times” poświęcał tej imprezie więcej miejsca niż jakimkolwiek innemu wydarzeniu w Europie z wyjątkiem o wojen światowych. Theodor Roosevelt, ówczesny minister wojny USA, w liście do swojego kolegi w Paryżu, w zionym przez amerykańską załogę samochodu („*Thom Flyer*”) pisał, że „ludzkosć otwiera nową erę lokomocji”.

Na początku XX w. 40-kilometrowy wyścig samochodu był już ewenementem, przejazd 90 kilometrów przyciągał Wyścig na trasie długości 13 tysięcy kilometrów i trwający bez mała pół roku uznany był za awanturnictwo graczące z szaleństwem.

TYM RAZEM START W PARYŻU

Wylądować w 1968 r. będzie odwołany w roku 1976 na podobnej trasie, lecz w odwrotnym kierunku. Samochody wystartują z Paryża w maju 1976 r. po 60 dniach — (ciężar nadzaje mają organizatorzy) dotrą do Nowego Jorku; po drodze przejadą przez Francję, Belgię, oraz państwa niemieckie, Polskę, Związek Radziecki i Japonię, po pokonaniu Pacyfiku na pokładzie „samolotu” stonającego Boeing 747 przez USA do mety na Times Square w Nowym Jorku. W Polsce samochody zatrzymają się w Poznaniu, Kutnie i Warszawie w dniach 3—6 czerwca 1976 r.

Przewodniczącym komitetu organizacyjnego

"Przyrz - naawy Krow 1908-1976" jest "wysokim" Jawor- którego pra-pra-dziadek osiedlił się na ziemi amerykań- skiej. Mr. Jaworski, zapalony automobilista, od 20 lat ma- mije się restaurowaniem antycznych wehikułów do wy- specjalności są dystyngowane Rolice Royce'y. Nie jest jednak jedynym Amerykaninem polskiego pochodze- nia w organizmii wyciągu. Steven Pot (Polski) - student wydziału prawa uniwersytetu w Chicago - kierownik prasowy ec- oraz Mike Lapin - kierownik wyciągu. James Jawor- - tworzą ścisłe kierownictwo wyciągu. James Jawor- jest również jednym z uczestników wyciągu, w któ- będzie prowadził purpurowe "Alco" pod amerykańską polską flagą.

KTO POJEDZIE?

Wśród 15 załóg – uczestniczących w wysiugu, znalazł się osoby dobrze znane zapalencom automobilizmu – sam, samochód „Prince Henry Vauxhall-1914” prowadził sir Edward John Barrington Douglass-Scott-Montagu, baron Montagu z Beaulieu. (Już samo nazwisko kwalifikuje go do pierwszej trójki). Sir Montagu jest w brytyjskiej historii Lördów jako zwolennik wyłączenia antycznych samochodów z podległości podatkowej. Pojeździe też Richard Teague – jeden z najbardziej znanych amerykańskich projektantów samochodów. Ma o swym dorobku wiele „Packardów” i „Chryslerów”, a „najnowszym dzieckiem” jest „AMC Pacer” z roku 1975 r., pierwszy wóz z serii nowoczesnej, zaprojektowany młych samochodów amerykańskich, i szeroko reklamowany jako: „najszerszy z najmniejszych samochodów na świecie”.

Kolekcjonowanie starych samochodów jest kosztowną zabawą, a ściganie się tymi samochodami pochłania srebro fantazyjnie. Znacznie tańsze jest... ien ogólnie odczuwa, że rząd oberży kilka milionów ludzi na trzech tyntach. Oczywiście, jeśli główni bohaterowie — zezale automobile nie odmówią posłuszeństwa sw kiewcom.

MIROSLAW MIERNI